NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 140 (2681). Wilno, Poniedziałek 29 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Gdańsk przed wyborami.

(Reportaż specjalnego wysłannika).

Uwaga Europy zwrócona jest na wolne miasto Gdańsk, na które „Hitlerja" kładzie swą brutalną dłoń. Życie przedwyborcze miasta pulsuje i układa się na rozkaz i po myśli „wielkiego Adolfa" z Berlina. Wytwarza się atmosfera ciężka i niepewna, która nie daje gwarancji spokoju mimo obietnic i oficjalnych przyrzeczeń gdańskiego wodza hitlerowców Forstera, że program ich po zwycięstwie w wyborach (co jest przesądzone) zmieści się w ramkach traktatu wersalskiego i interesów oraz praw Polski do wolnego miasta. Bo wszak, jak dotychczas, w polityce międzynarodowej Niemcy dawali przyrzeczenia poto, by mieć większą swobodę w działaniu naprzekór. Odnosi się wrażenie, że z Gdańska tworzy się stopniowo zarzewie niezgody w tendencjach pokojowych Europy.

Hitlerowcy kierują i sami prowadzą agitację przedwyborczą na terenie Gdańska za listą Nr. 1 (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartie — Hitlerbewegung) z szerokim gestem swobody i buty.

Przy wjeździe koleją na teren gdański, rzucają się w oczy czerwone chorągwie z białem kołem i czarną swastyką po środku, wytryskując w górę na przesadnie nieraz długich drzewcach — z ogrodów, z budynków stacyjnych, z czubków licznych domostw wsi nad malinowe dachówki. Widoczne zdaleka — mają wyraźny charakter demonstracyjny.

Trafiam w prawdziwy kwietnik swastyki. Po obu stronach ulicy, po kilkanaście na każdej kamienicy — łopocą chorągwie Hitlera. Chodzę po ulicach szukam czystej czerwieni komunistów i z trzema strzałami socjalistów — ani jednej chorągiewki, a b. nieliczne plakaty tych list (3 i 2) są w pożałowania godnym stanie — poszarpane i nawpół zdarte. Gdzieniegdzie zwisa czarno—biało—czerwona chorągiew stronnictwa dr. Ziehma (obecnego prezydenta senatu gdańskiego), mająca często znak swastyki po środku.

Znak swastyki przy... do wszystkiego. Powiewa na samochodach, rowerach, tkwi w oknach wystawowych sklepów i prywatnych mieszkań, w rękach dziatwy szkolnej idącej przez ulice gromadnie na jakąś wycieczkę, widnieje na książkach, na pismach, wreszcie na rękawach brunatnych i czarnych koszul, przybyłych z Niemiec, a przebiegających obecnie parami w gorączkowym pośpiechu ulice wolnego miasta.

Na ulicach Gdańska widziałem w sobotę, w czasie największego nasilenia agitacji wyłącznie samochody upstrzone plakatami jedynki i konnych hitlerowców z chorągwiami. „Oburzona ludność" jak to tłumaczy policja gdańska, uniemożliwiła innym stronnictwom podobną propagandę.

W tym wirze zaciekłej, bezwzględnej i nieprzebierającej w środkach walki o władzę nad losem miasta idzie po swoje prawa społeczeństwo polskie. Ma dwie listy zblokowane — Nr. 8 i Nr. 9.

Spieszę do komitetu wyborczego ósemki, z której kandydują Czarnecki (obecny poseł na sejm Gdański), ks. Komorowski, Mieliński i Mazurowski. Mieści się na Wallgasse 16. Widać, że jutro wybory — stosy ulotek, pełno ludzi. Wszystko pędzi, gorączkuje się. Zastaję wszystkich kandydatów w komplecie.

— Kandydujemy z ramienia gminy Polskiej wolnego miasta Gdańska, posiadającej obecnie 5400 członków, a założonej w roku 1921 — informuje poseł Czarnecki. — Wysunęła nas rada 90 delegatów, będąca stałym zarządem Gminy, wybierana przez wszystkie ośrodki polskie na terenie wolnego miasta.

—Jak spisują się tu hitlerowcy?

— Cała ludność jest zahukana i nastraszona przez nich. Rzucili olbrzymie pieniądze na agitację.

— Źródłem tych środków oczywiście jest Berlin.

— Nie mówmy o tem. Policja słucha całkowicie rozkazów hitlerowców, którzy oczywiście w pełni korzystają z tego. Stosunek „nazi" do Polaków i stronnictwa polskiego jest, jak dotychczas, zupełnie poprawny. Nie zaczepiają jakby nie zwracali na nas wogóle uwagi, albo mieli respekt. Uważam, że prędzej to ostatnie. Jak pan chyba zauważył, nad gmachem naszym powiewa chorągiew polska, nad bramą również; na mieście natomiast wywiesiliśmy wiele dużych plakatów agitacyjnych w języku polskim i niemieckim i rozrzucamy po mieście ulotki. W nocy flagi i plakaty oświetlamy. Dotąd nie miał miejsca jednak żaden incydent.

— Do wyborów stają dwie listy polskie. Choć są one zblokowane, jednak czy nie wpłynie to ujemnie na ogólny wynik?

— Idziemy do wyborów rozdwojeni jedynie wskutek tarć personalnych. Oblicze polityczne jest jedno. Ideowo kroczymy po linji Marszałka. My — ósemka — skupiamy sfery katolickie lista Nr. 9 ma charakter gospodarczy i dąży do pozyskania sfer robotniczych i Żydów polskich, a nawet wogóle mniejszości gdańskich. Z tych też względów można nawet uważać, że podział ten, aczkolwiek w zasadzie szkodliwy, może pozyskać rzesze o różnych odcieniach ideowych. W dodatku jesteśmy zblokowani, a więc żaden głos polski nie zginie.

— Czy na terenie wsi gdańskiej panowie agitowali?

— Oczywiście. Byliśmy w każdej wsi polskiej, mieliśmy referaty i zebrania. Po wsiach również Polaków nie ruszają, — a komunistów i socjalistów biją. Polacy wywiesili tam liczne chorągwie polskie. Nikt nie odezwał się ani słowem protestu. Cisza i spokój.

— Przed burzą?

— Nie, przypuszczamy, że na tyle nierozsądni nie będą.

— Ile mogą zdobyć głosów polskie listy?

— W roku 1920 mieliśmy w stosunku do następnych lat rekord — 9.321 głos. w roku 1923 liczba ta spada do 7,212, w 27 roku do 5,764, natomiast w roku 30 stanęliśmy do wyborów z 2 listami i uzyskaliśmy 6,377 głosów. Obecnie wróżą nam od 3 do 4 mandatów — t. j. około 7.500 do 8 tysięcy głosów.

Poseł Czarnecki mówi ładną polszczyzną, jest ożywiony i pewien zwycięstwa. Dwaj następnie kandydaci — czcigodny ksiądz K. i p. M. mają akcent wybitnie gdański. W pewnych momentach z trudem mogę ich zrozumieć. Opowiadają mi o walkach o polską szkołę z „hakatystami" miejscowymi, których jest zawsze dość w senacie gdańskim, o ciężkich zabiegach ratowania ludności polskiej przed wynarodowieniem. Dziękując za informacje, obładowany ulotkami, opuszczam lokal.

„Mów tylko po polsku" — czytam liczne napisy na korytarzach gmachu gminy polskiej. Na schodach pełno dzieci. Wracają po lekcjach z Prywatnej Szkoły Powszechnej Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Za chwilę stoję przed kierownikiem tej szkoły p. Kazimierzem Majorkiewiczem.

— Jak się miewa pańska szkoła?

— Dobrze. Mam 320 dzieci obywateli polskich, a na prowincji 130 w padkami są jakieś spostrzeżenia?

— Czy w związku z ostatnimi wy trzech filjach.

— „Uciekło" mi do Polski 2 uczniów — mówi ze śmiechem p. M. — Rodzice wyjechali do kraju, nie czując się tu zbyt bezpiecznie. Zaobserwowałem także bardzo znamienny nawrot do polskości w środowisku polskich Żydów w Gdańsku. Przed wypadkami prześladowania Żydów w Niemczech posyłali dzieci do szkół niemieckich i nie utrzymywali prawie żadnego kontaktu z miejscowem społeczeństwem polskiem. Obecnie zaś boją się. Wyrzekają się szkół niemieckich i przysyłają dzieci do mnie. Zgłoszeń jest bardzo dużo. Mógłbym utworzyć dużą szkołę polską, mającą około 700 dzieci. Co znamienne — dzieci te mówią zupełnie poprawnie po polsku i mają przeważnie dobry akcent.

— Mówi pan: „mógłbym utworzyć"...

— Tak, bo nie mam środków. Pociągnęłoby to za sobą wydatki, a skąd wziąć pieniędze? Zresztą Senat...

— ...robiłby trudności. A jak przedstawia się szkolnictwo polskie wogóle?

— Na terenie wolnego miasta Gdańska pobiera naukę w języku polskim 1300 dzieci. Uczęszczają one do 3 szkół samodzielnych i 4 oddziałów — przy niemieckich.

Na początku tego roku szkolnego stała się głośna sprawa oddziału we Wrzeszczu. Mieliśmy tam 6 klas. Spodziewany był przyrost dzieci. Staraliśmy się, by szkołę tę usamodzielniono i dano jej polskie kierownictwo. Senat przyrzekł, ale... na początku roku podzielił ten oddział na dwie części: 3 klasy przeniósł do innej szkoły, 4 zostawił na miejscu. Protestowaliśmy, gazety też pisały — wreszcie ucichło...

— Tak to świadczy o polityce Senatu.

— Poprzedniego, teraz zaś do władzy przychodzą hitlerowcy...

Pożegnałem miłego interlokutora i wszedłem z innej strony tegoż gmachu Gminy do Komitetu Wyborczego Polskiej Listy Gospodarczej Nr. 9. — Zjawiłem się w momencie wybuchu bomby oburzenia, złorzeczeń i protestów. Czytano właśnie ulotkę wydaną rzekomo przez listę 8, a skierowaną przeciw 9-tce.

— Tyle brudu, tyle błota, oszczerstw świństwa — biadał solidny mężczyzna, targając swoje czarne na jeża włosy — I to w przeddzień wyborów. Nie puszczę im tego płazem!...

— To są metody listy klerykalnej — wołał drugi. — Wykazaliśmy w stosunku do nich maksimum lojalności, byle nie szkodzić sprawie polskiej, a oni oblali nas pomyjami!

— Nie denerwujcie się, może to prowokacja!

Oczywiście w podobnym rozgardjaszu nie zwracano uwagi na mnie. — Udało mi się wreszcie odciągnąć na bok p. dr. N.

— Nie mogę panu udzielić wywiadu, lecz służę informacjami. Lista 9 idzie po linji Marszałka. Czołowym kandydatem jej jest dr. Moczyński, założyciel Związku Popierania Współpracy Gospodarczej Polsko — Gdańskiej. Związek ten, założony pół roku temu, jednoczy już około 50 proc. firm gdańskich. Mamy nadzieję ściągnąć mniejszości. Możliwe, że będą głosowali na nas socjaliści i gospodarczo zainteresowani, a także Żydzi. Nasi agenci Żydzi przynoszą dobre wieści.

— Rozwinęli panowie agitację?

— Niebywałą dla listy polskiej w Gdańsku. Zorganizowaliśmy rewję wyborczą i zwiedziliśmy z nią wiele środowisk polskich i niemieckich. Wołamy do Gdańszczan, by głosowali na nas. Żadne poprzednie wybory nie miały tego rozmachu. Rzuciliśmy na miasto ulotki wyborcze w języku niemieckim do wszystkich mieszkańców wolnego miasta.

Wyszedłem na ulicę. Na ożywionym rogu głównej — koło dworca stał chłopak. Rozdawał polskie ulotki w języku niemieckim, skierowane do wszystkich gdańszczan. Miał ich w ręku duży plik. Nie pierwszy w tym dniu. Przechodnie brali je. Niektórzy po przeczytaniu pierwszych słów gnietli, rzucali na chodnik z brzydkim grymasem — część natomiast pilnie czytała i chowała do kieszeni. Obserwowałem długo chłopaka. Ocierali się o niego brunatni hitlerowcy, niejeden pochwycił ulotkę, przeczytał. Chłopak zszedł z posterunku bez przygody.

Wstąpiłem na obiad do restauracji na dworcu. Kelner dobrze zna polski prawdopodobnie jest Polakiem. Zebrało się sporo publiczności polskiej. Kelner rozgadał się i zaczął mówić coś do kelnerki również, Polki. Nie zauważyli, że przy drzwiach siedzi brunatny jegomość. Zresztą nikt go nie widział. Zwrócił na siebie uwagę gdy z pasją uderzył pięścią w stół i krzyknął by przestali mówić po polsku.

Kelnerowi język stanął kołkiem. Rozpoczęte po polsku zdanie zakończył po niemiecku.

Nad miastem w górze warczały samoloty Hitlera z napisem na skrzydłach „Wählt liste 1" i swastyką. Rozrzucały ulotki.

Po ulicach przeciągnął sznur motocykli z hitlerowcami. Przybyli z Niemiec. Byłem świadkiem jak wszystkie, objeżdżając teren, pędziły przez Sopoty. Liczyłem do stu, potem dałem spokój. Było ich kilkaset. Agitowali: „Wählt liste 1" i „Adolf Hitler gibt Arbeit und Brot".

Przystanąłem na placu by sfotografować duży plakat polski, zawieszony w sąsiedztwie niemniej wielkiego plakatu z podobizną Hitlera.

— To jest polski — ostrzegł jakiś młodzieniec, biorący mnie za cudzoziemca. — Tam są nasze.

— Mnie właśnie chodzi o polski — odpowiedziałem mu po polsku. Spojrzał na mnie z ukosa i długo potem kręcił się w pobliżu.

— Myślisz, że to Polak — posłyszałem znowu głośną uwagę. Zbliżyło się mnie dwóch robotników Polaków. Potwierdziłem ich domysły. Zaczęliśmy gawędzić. Opowiadali o bezwzględnych metodach walki hitlerowców z komunistami i socjalistami.

— A ot polskiej flagi nie ruszają, afiszów też i ulotki pozwalają rozdawać. Boją się naszych, co? — Zapytał jeden z robociarzy.

— Oho, gdyby się nie bali... W Sopotach komunistów pobili za flagę czerwoną, to oni wtedy wywiesili polską — czerwone z białym i hitlerowcy jej nie ruszyli. — (Sprawdziłem to potem. Robotnik mówił prawdę. Polskiej chorągli nie ruszono).

— Chyba Polska silna, prawda? — niebieskie oczy robotnika zawisły na moich ustach.

— Tak, przyjacielu, silna. Ma dość mocy, by was wszystkich tu obronić.

Włod. Hołubowicz.

Wybory do Sejmu gdańskiego.

GDAŃSK, (Pat). Wybory do Sejmu gdańskiego rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 10 rano. Pomimo oficjalnego zakończenia kampanji wyborczej w dniu 27 b. m. narodowi socjaliści prowadzili również w niedzielę propagandę wyborczą w sposób niezwykle energiczny, dystansując inne stronnictwa.

Od rana po mieście jeździły liczne kolumny samochodów, udekorowane sztandarami i odznakami hitlerowców a umundurowani członkowie szturmowych oddziałów hitlerowskich nawoływali z samochodów do głosowania na ich listę. Na wielu samochodach poza odznakami hitlerowskiemi umieszczone były plakaty z hasłami wyborczemi, między innemi również z hasłem: „Zurueck zum Reich". Dysproporcja między rozmachem propagandy wyborczej hitlerowców a innych partyj ujawniała się chociażby w bogactwie środków technicznych. Hitlerowcy dysponowali całemi kolumnami samochodów, podczas gdy ze strony partji niemiecko-narodowej krążyły po mieście tylko trzy samochody ciężarowe, obsadzone przez stahlhelmowców i udekorowane portretami prezesa Senatu gdańskiego Ziehma.

W wielu wypadkach przywożono do lokali wyborczych chorych ze szpitali, ażeby oddali swe głosy. Chorych tych przynosili umundurowani hitlerowcy.

O godzinie 18 zamknięto lokale wyborcze i przystąpiono do obliczania głosów. Obszar w. m. Gdańska podzielony jest na 156 okręgów wyborczych. W każdym z tych okręgów jest od 3 do 6 biur wyborczych. Ogółem na obszarze wolnego miasta otwartych było dziś przeszło 500 biur wyborczych.

Wyniki wyborów.

GDAŃSK, (Pat). O godzinie 22.35 ogłoszono (jeszcze nieoficjalnie) wyniki wyborów ze wszystkich okręgów wyborczych.

Ogółem oddano głosów 215.735. Z tego poszczególne stronnictwa otrzymały:

Narodowi socjaliści	107.619
Socjal-demokraci	38.219
Komuniści	14.800
Centrum	31.504
Niemiecko-narodowi	13.601
Polacy	6.726
Zakon Młodo-Niemiecki	1.677
Właściciele nieruchomości	998

Podział mandatów.

(Pat). Podział mandatów do Sejmu Gdańskiego przedstawia się następująco (w nawiasie podajemy liczby mandatów do poprzedniego sejmu):

Narodowi socjaliści	37 (12)
Socjaliści	13 (19)
Niemiecko-narodowi	4 (10)
Centrum	11 (11)
Komuniści	5 (7)
Polacy	2 (2)

Manifestacje antyrewizjonistyczne

w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Tak jak we wszystkich krajach Małej Ententy odbyły się w niedzielę w Jugosławji liczne zebrania manifestacyjne skierowane przeciwko tendencjom rewizjonistycznym.

W stolicy zebrało się na wiecu przeszło 50 tysięcy osób. Między innemi przybyli specjalnie delegaci rumuński i czechosłowacki, przynosząc pozdrowienia swych krajów i podkreślając wolę pokojową państw Małej Ententy i ich zdecydowane dążenie do obrony traktatów.

Przyjęta rezolucja podkreśla nienaruszalność granic trzech krajów Małej Ententy i wzywa rząd jugosłowiański do popierania idei dzieła pokoju i współpracy międzynarodowej, lecz przy uwzględnieniu jedynie czynów, a nie słów, które pokrywają intrygi dyplomatyczne.

w Rumunji.

BUKARESZT, (Pat). W całym kraju, a w szczególności w stolicy, odbyły się w dniu 28 b. m. imponujące manifestacje antyrewizjonistyczne. W zebraniu, jakie odbyło się w Bukareszcie, wzięło udział zgórą 30 tysięcy osób, w tem wielu delegatów prowincji.

Manifestacja rozpoczęła się w parku Karola od błogosławieństwa, udzielonego królowi i całemu krajowi przez patrjarchę Mirona Cristea. Przemówienia entuzjastycznie oklaskiwane przez zebrane tłumy, wygłosiło 18 mówców, w tej liczbie przywódcy wszystkich stronnictw rumuńskich, podkreślając niezłomną wolę narodu rumuńskiego obrony istniejących traktatów i granic.

Dyrektor dziennika „Uniwersul" Popescu oświadczył między innemi co następuje: Pragniemy pokoju, lecz inni pragną wojny, to ją przyjmiemy, broniąc z całą energją sprawiedliwości, ustalonej po Wielkiej Wojnie.

Szczególnie gorąco przyjęto przemówienia przedstawicieli Jugosławji Ivanowicza i Czechosłowacji Slavika.

W zakończeniu zebrania przyjęto przygotowaną przez komitet organizacyjny rezolucję. Następnie utworzył się pochód, który udał się pod pomnik Michała Śmiałego, będący symbolem nienaruszalności granic państwa rumuńskiego.

Prasa o wybor. w Gdańsku.

GENEWA, (Pat). — Dzienniki genewskie szeroko omawiają wybory w Gdańsku.

„Journal des Nations" stwierdza, że wybory dzisiejsze odbywają się pod terrorem i ostro krytykuje wysokiego komisarza Ligi Narodów Rostinga, który według dziennika toleruje ustawiczne pogwałcenie statutu wolnego miasta. Pismo przeciwstawia bezczynność Rostinga energicznej akcji komisji rządzącej zagłębia Saary i pisze, że w grze jest obecnie niezależność Gdańska, gdyż Senat narodowo — socjalistyczny będzie pod rozkazami niemieckiej partji politycznej. W końcu dziennik wyraża nadzieję, że Rada Ligi Narodów opanuje sytuację, zanim nie będzie zapóźno.

Dziennik „La Suisse" oświadcza, że Liga Narodów musi okazać swój autorytet, zastępując shitleryzowaną policję gdańską przez policję międzynarodową, jedynie mogącą zapewnić bezpieczeństwo powszechne.

Odroczenie konferencji rozbrojeniowej?

PARYŻ, (Pat). Kolportowana jest tu pogłoska z Genewy, że konferencja rozbrojeniowa, wobec niemożności dojścia do pozytywnych rezultatów, ma być odroczona jeszcze przed zebraniem się konferencji londyńskiej.

Anglja akceptuje pakt 4-ch.

PARYŻ, (Pat). „Le Matin" donosi, że radca ambasady brytyjskiej w Paryżu Campbell wręczył wczoraj wieczorem premjerowi Daladier tekst noty werbalnej, w której Londyn wyraża zgodę na ostatni tekst paktu 4-ch mocarstw, włączający również art. 16 paktu Ligi Narodów, który mówi o sankcjach.

Zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gdyni.

GDYNIA, (Pat). Wczoraj późnym wieczorem zakończył w Gdyni swe obrady V Walny Zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, w obecności trzystu kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących wszystkie dzielnice kraju oraz przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, członków honorowych Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Pozatem wysłano depesze hołdownicze do premjera Jędrzejewicza i ministra przem. i handlu dr. Zarzyckiego, członków honorowych Ligi, b. ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego i nestora literatury Wacława Sieroszewskiego, wreszcie do zasłużonego orędownika spraw polskich na forum międzynarodowem Ignacego Paderewskiego.

Jednocześnie walny zjazd uchwalił jednogłośnie, na wniosek prezydjum, zamianować Ignacego Paderewskiego, w uznaniu jego zasług w obronie słusznych praw Polski do dostępu do morza, 5-m zkolei honorowym członkiem L. M. i K.

Po uchwaleniu wniosków natury organizacyjno-statutowej uchwalono wśród entuzjazmu rezolucję, stwierdzającą, że każda próba zamachu na łączność Polski z morzem spotka się z najbardziej zdecydowanym oporem całego narodu.

Wice-min. Rożnowski w Wilnie.

Bawi w Wilnie p. wiceminister Skarbu, Kazimierz Rożnowski, powołany przed paru miesiącami na to stanowisko. P. min. Rożnowski, (któremu podlega przedewszystkiem dział podatków bezpośrednich), w trakcie zapoznawania się z całokształtem agend władz skarbowych II instancji i urzędów skarbowych na terenie Rzeczypospolitej, przybył w jednej z pierwszych swych podróży lustracyjnych na teren Wileńskiej Izby Skarbowej. Dokonywując lustracji całokształtu agend podatkowych okręgu tutejszej Izby, p. minister zlustrował wszystkie wydziały Izby, w szczególności poświęcając najwięcej czasu wydziałowi II. podatkowemu. P. wiceminister przeprowadził już lustracje niektórych Urzędów Skarbowych w m. Wilnie. Urzędów Skarbowych na terenie powiatu wileńsko — trockiego i oszmiańskiego, a w dniu dzisiejszym, w poniedziałek, zakończy lustrację reszty Urzędów Skarbowych w m. Wilnie.

Projektowana konferencja podatkowa z udziałem wiceministra skarbu.

Dowiadujemy się, że w związku z pobytem w Wilnie wiceministra skarbu Rożnowskiego projektowane jest zwołanie specjalnej konferencji w sprawach podatkowych. W konferencji tej wzięliby udział przedstawiciele sfer przemysłowo-handlowych w osobach delegatów Izby Przemysłowo-Handlowej, naczelnicy urzędów skarbowych z prezesem Izby na czele oraz przedstawiciele sfer zainteresowanych

Gigantyczny projekt

uruchomienia promu parowego na linji Gdynia—Szwecja—Anglja.

Już przed wojną omawiano w Szwecji plany uruchomienia promu parowego, który jako punkt wyjściowy miałby port Bałtycki lub Rewel w Rosji, a któryś z portów angielskich jako punkt terminus. W ten sposób projektowano przewożenie towarów bez przeładunku via Szwecja Z Rosji do Anglji lub vice versa. Wojna i zaszłe po niej zasadnicze zmiany w ugrupowaniu państw nad brzegami Bałtyku zahamowały urzeczywistnienie tych planów. W ostatnich latach, gdy Polska i port jej na Bałtyku — Gdynia — zajęły tak wybitne stanowisko w zewnętrznym handlu szwedzkim, plany te zyskały nanowo swój walor i, jak donoszą pisma szwedzkie, stały się obecnie bardzo aktualne.

Główną przeszkodą, która uniemożliwiła dotychczas zrealizowanie projektu komunikacji przy pomocy promu między Szwecją a Polską, był brak niezbędnych ku temu kapitałów. Obecnie jednak, jak stwierdzają źródła prasowe szwedzkie, szkopuł ten został zwalczony i można przystąpić już do opracowania szczegółowego projektu komunikacji przy użyciu promu parowego pomiędzy portem południowo - szwedzkim Ysiad a Gdynią.

Początkowo zamierzano uruchomić prom motorowy o cechach łamacza lodu, długości 68 metrów, na pokładzie którego mogło się zmieścić 20 wagonów kolejowych. Niezbędny kapitał w wysokości 200.000 koron miał być w większej części dostarczony przez poważne przedsiębiorstwo stockholmskie, wyspecjalizowane w organizowaniu transportów — chłodni. Pozostałą część kapitału miało dostarczyć z jednej strony miasto Ystad, z drugiej zaś Polska, gdzie miała być emitowana część akcyj uprzywilejowanych.

Przed kilku miesiącami założono w m. Varberg (zach. Szwecja) spółkę akcyjną, która ma na celu uruchomienie komunikacji przy pomocy promu między portem Varberg a portem Immingham w Anglji. Rzecz prosta, iż między obu przedsiębiorstwami musi dojść do porozumienia i współpracy.

Szczególnie aktulane stały się plany i zamierzenia powyższe z chwilą wprowadzenia w Gdyni wolnego portu i zawarcia umów tranzytowych między Polską, Bułgarją i Rumunją. W ten bowiem sposób powstają tu możliwości przewożenia produktów żywnościowych i innych łatwo się psujących produktów bez przeładunku do Anglji lub vice versa.

Z każdym dniem zyskuje na wartości i znaczeniu dla gospodarki i komunikacji szwedzkiej znakomicie urządzony port gdyński, o czem świadczą wymownie liczne artykuły na ten temat w prasie szwedzkiej. Należy się więc spodziewać, zdaniem pism szwedzkich, które podają powyższe szczegóły projektu komunikacji promem parowym i zrealizowania go w najbliższej przyszłości, wzrostu znaczenia Gdyni jako wielkiego portu na morzu Bałtyckiem.

Dalsze szczegóły odkrycia prasłowiańskiego cmentarzyska w Gdyni.

GDYNIA. (Iskra). Przed trzema tygodniami Ajencja „Iskra" podała wiadomość o odkryciu pod Gdynią cmentarzyska przedhistorycznego. Obecnie, po ukończeniu robót wykopaliskowych i zbadaniu cmentarzyska przez dr. J. Krajewską, asystentkę Uniwersytetu poznańskiego, możemy podać dalsze szczegóły.

Cmentarzyska odkryto dwa i oba przypadkowo. Jedno przy orce pola — drugie przy rozszerzeniu drogi do Redłowa. Na pierwszem znaleziono cztery groby, z tych jeden skrzynkowy, zawierający trzy urny i trzy dolne bez obstawy kamiennej, zawierające po 1 urnie.

Drugie cmentarzysko ciągnie się po obu stronach drogi w pobliżu kopalni piasku. Jak można sądzić z rozsypanych dookoła kości i fragmentów naczyń — duża część tego cmentarzyska została zniszczona. Obecnie odkryto na niem 14 grobów z których 7 posiadało obstawę kamienną, 1 był bez obstawy, a 6 zawierało tylko fragmenty obstawy i urn. Wszystkie groby były jednostkowe, za wyjątkiem 2-ch, które miały charakter rodzinny. W niektórych znajdowały się drobne przedmioty z bronzu, jak zapinki, branzoletki, pierścienie i t. p. — Naogół przedmioty te znajdowano w ilości większej, niż się to zdarza zazwyczaj.

Obydwa cmentarzyska należą do kultury grobów skrzynkowych, pochodzących ze środkowej epoki żelaza. Typy naczyń oraz grobów wskazują na zmieszanie się dwóch kultur: kultury grobów skrzynkowych i kultury łużyckiej, przyczem zasadniczą jest kultura łużycka, a kultura grobów skrzynkowych — napływowa. Jak wiadomo, kultura łużycka, której stanowisko na wybrzeżu w ostatnich 10 latach odkryto w kilku miejscach, przypisywana jest ludom prasłowiańskim.

=(::)=

Wilnianka miss Europy.

MADRYT, (Pat). — Miss Europą na rok 1933 obrana została pani Tatjana Masłow — (wilnianka), emigrantka rosyjska, wybrana poprzednio w Paryżu miss Rosją.

Dni śląsko-wileńskie we Lwowie.

LWÓW, (Pat). W dniu 28 b. m. odbyły się we Lwowie uroczystości ideowego i faktycznego zespolenia trzech kresowych ziem polskich: Górnego Śląska, Wileńszczyzny i Małopolski Wschodniej, które znalazły wyraz w formie masowej imponującej manifestacji Związku Powstańców, przybyłych z Górnego Śląska w liczbie około 800 osób z 66 sztandarami, przedstawicieli Ziemi Wileńskiej oraz delegacji Legjonu Śląskiego z Warszawy, Zakopanego, Brześcia nad Bugiem, Krakowa i wielu innych miast Polski ze sztandarami, w liczbie około 1000 osób.

Uroczystości odbywały się w ramach „dni śląsko-wileńskich" oraz w związku z 15 rocznicą istnienia Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie i z okazji objęcia szefostwa korpusu przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawioną na dziedzińcu Korpusu Kadetów przez biskupa polowego W. P. ks. Józefa Gawlinę.

Po nabożeństwie nastąpił uroczysty akt wręczenia przez wojewodę śląskiego Grażyńskiego krzyża na śląskiej wstędze waleczności i zasługi I klasy wraz z dyplomem dla miasta Lwowa na ręce jego prezydenta p. Drojanowskiego. Wręczając to wysokie odznaczenie, jedyne, jakie posiada Ziemia Śląska, wojewoda Grażyński wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił, że w imieniu tej Ziemi składa w ten sposób widomy wyraz wdzięczności dla bohaterskiego miasta, którego synowie w czasie 3 powstań śląskich pośpieszyli z pomocą nie szczędząc krwi i mienia. Wojewodzie odpowiedział i podziękował imieniem Lwowa prezydent Drojanowski, wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i bohaterskiej Ziemi Górnośląskiej. Imieniem Ziemi Wileńskiej przemawiał starosta wileński p. Tramecourt, zaś imieniem Legjonu Śląskiego prof. Nawrocki, prezes Koła Lwowskiego.

Zkolei odbyło się odznaczenie odznaką Korpusu Kadetów Nr. 1 szeregu osobistości, m. in. wojewody Grażyńskiego, gen. Popowicza i in. Po dekoracji odbyła się defilada, poczem goście śląscy i wileńscy, Legjon Śląski oraz miejscowe organizacje zrzeszone w Federacji PZOO. przeszły udekorowanemi ulicami miasta pod pomnik Mickiewicza, gdzie odbyła się manifestacja zbratania kresowych ziem Rzeczypospolitej.

Przemówienie z balkonu wygłosił prezes zarządu Federacji b. wojewoda lwowski Gołuchowski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił wojewoda śląski Grażyński, kończąc okrzykiem na cześć miasta Lwowa. W imieniu Ziemi Wileńskiej przemawiał ks. kanonik Potrzebski, w imieniu Legjonu Śląskiego wiceprezes zarządu głównego Gościński. W końcu zabrał głos prezes lwowskiego koła Legjonu Śląskiego prof. inż. Nawrocki. Z pod pomnika Mickiewicza uczestnicy manifestacji udali się pochodem do Korpusu Kadetów, gdzie odbył się wspólny obiad.

Zkolei goście górnośląscy zaprezentowali oryginalne widowisko ludowe pod tytułem: „Wesele górnośląskie". Po południu odbył się finał zawodów sportowych międzykorpusowych, walne zebranie T-wa Przyjaciół Korpusu Kadetów im. Marszałka J. Piłsudskiego oraz raut i zabawa taneczna.

Nocą goście opuścili Lwów, żegnani na dworcu przez liczne delegacje i tłumy publiczności.

Zjazd K. P. W. Warszawie.

WARSZAWA, (Pat). — W niedzielę odbył się tu zjazd Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, poprzedzony nabożeństwem w kościele Zbawiciela. Na otwarcie zjazdu przybył prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, minister komunikacji Butkiewicz, prezes B. B. W. R. Sławek i inni.

Po krótkiem zagajeniu obrad zjazdu przez prezesa zarządu głównego posła Starzaka głos zabrał premjer Jędrzejewicz, wygłaszając następujące przemówienie:

Z wielkiem zainteresowaniem i najserdeczniejszą życzliwością przypatruję się wraz z całym rządem pracy K. P. W. Praca ta niewątpliwie ma przed sobą bardzo wielkie zadania. Stanowicie panowie liczną już dziś, niewątpliwie jeszcze liczniejszą armję rezerwową, na którą już dziś spadają obowiązki wybitnej pracy przysposobieniowej, wojskowej, pracy kulturalno-oświatowej, na którą w przyszłości w ciężkiej godzinie przypaść mogą zadania jeszcze większe, jeszcze trudniejsze, jeszcze bardziej dla państwa zasadnicze. Pragnę przywitać bardzo serdecznie zjazd delegatów i zapewnić ich o tem, że miarę sił i możności rząd będzie te prace otaczał specjalną opieką i życzę państwu powodzenia zarówno w ich dalszych obradach, jak i w dalszej szerokiej pracy w terenie.

Następnie przemówił minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Podczas obrad zjazdu przyjęło poprawki do statutu i szereg wniosków, dotyczących najżywotniejszych spraw KPW, oraz dokonano wyboru nowych naczelnych władz. Prezesem zarządu głównego wybrany został ponownie pos. Starzak.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

NOWE OPODATKOWANIE LUDNOŚCI W SOWIETACH. — POŻYCZKA KTÓRA JEST OBOWIĄZKOWYM PODATKIEM.

Moskwa, w maju 1933 r.

W tych dniach rząd sowiecki opublikował dekret o emisji wewnętrznej „pożyczki pierwszego roku drugiej piatiletki" w wysokości 3 miljardów rubli. W ogłoszeniu subskrypcji powiada się, że pożyczkę rozpisuje się na żądanie sowieckiego ludu pracującego, który uważa za konieczne wziąć udział w pracy nad rozbudową państwa.

Już w pierwszych dniach po opublikowaniu dekretu o nowej pożyczce, w fabrykach, kopalniach i państwowych spółdzielniach daje się zauważyć usilna propaganda komunistycznych komórek, które wmawiają w robotników, że subskrypcja jest obowiązkowa i konieczna. Wywiera się nacisk na robotników i pracowników, aby przyczynili się do powodzenia pożyczki przez subskrybowanie kwot, które mają być spłacane miesięcznemi ratami.

Nowa operacja kredytowa rządu sowieckiego, staje się zatem, tak samo jak wszystkie poprzednie pożyczki, swego rodzaju uzupełniającem opodatkowaniem pracowników, robotników i członków gospodarstw kolektywnych. Rzeczywista pożyczka wewnętrzna możliwa, jest tylko w tych państwach, w których osoby prywatne mogą gromadzić kapitały. W Rosji sowieckiej gromadzenie kapitału jest zbrodnią, a osoby dopuszczające się takiej zbrodni, są karane drogą administracyjną, są wysiedlane, a ich majątek bądź to obciążany jest olbrzymiemi podatkami, albo też całkiem prosto konfiskowany. Dlatego też od ludności sowieckiej nie można wymagać, aby subskrybowała większe kwoty. Robotnicy sowieccy mogą subskrybować pożyczkę jedynie ze swych zarobków i przy takim stanie rzeczy nie może chodzić o pożyczkę, ale tylko o nowy podatek, tembardziej, że subskrypcja nie jest dobrowolna, ale obowiązkowa.

Nie ulega też wątpliwości, że władze sowieckie użyją wszystkich środków, aby robotników zmusić do wykonania tego obowiązku. Cały aparat administracyjny sowietów pracować będzie w tym kierunku, a władze partji komunistyczne, które w takich wypadkach są organami kontrolnemi wywierać będą na robotników nacisk, aby usłuchali rozkazu władz administracyjnych pierwszego roku drugiej piatiletki.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

„Stefan Batory pod Pskowem".

Widowisko historyczne. Scenarjusz na podstawie źródeł historycznych i tekstów w. XVI opracował dr. Walerjan Charkiewicz. Ilustrację muzyczną z uwzględnieniem najstarszych polskich kompozytorów opracował dr. Tadeusz Szeligowski. Reżyser dyr. Mieczysław Szpakiewicz.

Wielkie widowisko historyczne, które zostanie zorganizowane w dn. 17 czerwca r. b. ma za zadanie uczczenie pamięci bohaterskiego Króla-Żołnierza, który się urodził przed czterema wiekami (1533), i jego dzielnych rycerzy, wśród których nie ostatnie miejsce zajmował ówczesny sekretarz królewski, następnie pisarz polny litewski, zczasem wojewoda wileński, wielk. kanclerz litewski i hetman litewski. Lew Sapieha zmarły w roku 1633.

Widowisko, idąc za genjalną wizją Matejki, odtworzy moment zawarcia pokoju i hołd, złożony królowi przez posłów moskiewskich. Obraz matejkowski został włączony do scenarjusza i będzie stanowił punkt kulminacyjny widowiska, jako obraz żywy.

Matejko nie był ścisły historycznie: odtworzona przez niego scena miejsca nie miała, chociażby z tej tylko prostej przyczyny, że w okresie decydujących pertraktacyj i w momencie podpisania wstępnych warunków pokoju Król Stefan znajdował się w Wilnie.

Prawda historyczna obrazu polega nie na formie, ujmującej ówczesne stosunki polsko-moskiewskie, lecz treści, która jest zawarta w ogólnej koncepcji. To też widowisko to nie będzie bynajmniej próbą naturalistycznego odtworzenia przebiegu ówczesnych zdarzeń, lecz stanowi syntetyczną koncepcję artystyczną, operującą w szczegółach jak najbardziej ścisłym materjałem historycznym.

Teksty przemówień do króla, kazania obozowego, pieśni rycerskich i t. p. są ściśle historyczne, fakty o których mówią poszczególne osoby, są ustalone naukowo, postacie są prawie wyłącznie historyczne. Tak samo tekst muzyczny: korzystano przedewszystkiem z dochowanych kompozycyj muzyków polskich w. XVI i początku XVII.

Z osób historycznych występują w widowisku: Król Stefan Batory, Jan Zamoyski, kanclerz wielki koronny i hetman, Ostafi Wołłowicz, kanclerz wielki litewski i kasztelan wileński, Andrzej Zborowski, marszałek nadworny koronny, Stanisław Żółkiewski, namiestnik chorągwi hetmańskiej, Lew Sapieha, pisarz polny litewski, x. Wielogórski, kanonik krakowski, kaznodzieja hetmański, Jan Kiszka, starosta żmudzki, Mroczek, Wysowicz, Stachorski — rotmistrze, Markowski, porucznik, O. A. Possewin posłowie moskiewscy i wiele innych osób.

Oddziały jazdy pancernej i lekkiej, piechoty łanowej, przedstawiciele pułków węgierskich, tatarskich, kozackich, niemieckich oraz wielki barwny tłum dworzan królewskich, rycerstwa, szlachty i pachołków — będą stanowiły niezwykle barwne tło, na którem będzie się odgrywała zasadnicza akcja.

Bogata ilustracja muzyczna i szereg chóralnych śpiewów, wykonywanych po raz pierwszy w Wilnie, a w niektórych wypadkach i po raz pierwszy wogóle w Polsce nadą widowisku szczególny urok.

Przed Królem Stefanem, przy bramie triumfalnej, zostanie odegrane krótkie misterjum, którego wątek jest wzięty z pewnego misterjum wileńskiego — oraz na zakończenie będą zorganizowane igrzyska rycerskie jazdy lekkiej.

Szczegóły zostaną podane później.

Teatr „Lutnia".

„Kobieta, która wie, czego chce". Komedja muzyczna L. Verneuill'a. Muzyka O. Straussa.

Bawiliśmy się w swoim czasie szczerze na tej lekkiej komedji Verneuill'a, która — pod innym swoim autentycznym tytułem — długo utrzymywała się w repertuarze różnych scen. Obok pociesznych komplikacyj, które musiały się raz poraz nadarzać w atmosferze tej komedji, przesyconej urokiem pięknej jeszcze i niebezpiecznej kobiety, igrającej ze swymi wielbicielami, jak kot z myszą, — przebłyskuje, mgła lekkiej melancholji, owiany promień wzruszeń serdecznych, sentyment odruchu matczynego. Całość jednak nastroju komedji Verneuill'a przesycona jest pogodą, i wszelkie niebezpieczeństwa powstające w bliskości kusząco pięknej kobiety „która wie czego chce", mijają, jak obłoki, nanowo odsłaniające dobroczynne słońce po przejściowem zachmurzeniu.

Muzyka Oskara Straussa, na ciekawem tle osnuta, mogła istotnie stworzyć „komedję muzyczną" we właściwem znaczeniu tego określenia. To, cośmy słyszeli na premjerze, każe przypuszczać, iż prawdopodobnie muzyczna strona tego widowiska uległa amputacji, oraz przeobrażeniom, to też o stosunku kompozytora do autora tekstu w takich warunkach nie pozwalam sobie wyrażać opinji.

Jakkolwiekbądź, szereg numerów muzycznych, zaprodukowanych w tem widowisku, zaleca się lekkością inwencji melodyjnej i polotnością rytmiczną. Zespół naszej operetki, wraz z gościem, p. Heleną Makowską, pod względem wokalnym nie miał żadnych trudności do przezwyciężenia — wszystko też szło tu b. składnie. Na wyróżnienie zasługuje piosenka Manon w akcie trzecim, z uroczym wdziękiem zaśpiewana przez p. Makowską, oraz tango, z piękną ekspresją i głosowo b. dźwięcznie wykonane przez p. Gabrielli.

Co się tyczy wykonania komedji pod względem aktorskim, to wszyscy umiejętnie stonowali jaskrawości operetkowe do charakteru komedji. (P. Szczawiński najmniej zdradzał chęci do tej transpozycji tonu).

Gościnny występ p. Heleny Makowskiej usprawiedliwił poprzedzające go zaciekawienie.

P. Makowska przy swoich wielkich walorach urody, oraz posiadające bardzo miły, dobrze postawiony głos, z łatwością ujawniła swoje uzdolnienie artystyczne i subtelne poczucie smaku, wprowadzając dobry ton w interpretację kusząco pięknej, chciwej wrażeń kobiety, może zamało podkreślając ekscentryczny rozmach tej divy operetkowej.

Manon Cavallini w tej realizacji była nietylko pociągającem zjawiskiem optycznem, ale i interesującą interlokutorką wdzięcznie modulowanych djalogów.

A. W.

TEATR I MUZYKA

— Teatr muzyczny „Lutnia". Występy H. Makowskiej. Dziś w dalszym ciągu grana będzie komedja muzyczna O. Straussa „Kobieta, która wie czego chce" z udziałem znakomitej interpretatorki w roli tytułowej Heleny Makowskiej na czele pierwszorzędnej obsady. Utwór ten zyskał ogólne uznanie i zachwyt publiczności. Zniżki ważne. Początek o godz. 8.30.

— Występ H. Szmolcówny w „Lutni". — Wielką atrakcję sezonu stanowić będzie występ znakomitej tancerki polskiej Haliny Szmolcówny, która we wtorek 6 czerwca wystąpi z wieczorem tańca artystycznego. W wykonaniu bogatego programu biorą również udział najwybitniejsze siły baletu opery warszawskiej H. Hulanicka i Z. Dabrowski. Bilety już są do nabycia w kasie „Lutni" od 11 do 9 w.

— Ostatni „Tani poniedziałek" w Teatrze na Pohulance. Potężna, emocjonująca sztuka Ibsena „Wróg ludu", która spotkała się z gorącem przyjęciem prasy i społeczeństwa wileńskiego, ukaże się dziś w poniedziałek dn. 29. V. o godz. 8-ej w. po cenach propagandowych (od 20 gr.) po raz ostatni z powodu zamknięcia sezonu zimowego w Teatrze na Pohulance i przeniesienia przedstawień do Teatru Letniego.

— Jutrzejsze inauguracyjne przedstawienie w Teatrze Letnim w ogrodzie Bernardyńskim. — Występy Jadwigi Zaklickiej. — Jutro we wtorek dnia 30 b. m. o godz. 8 min. 15 w. odbędzie się uroczyste otwarcie sezonu letniego w Teatrze w ogrodzie po-Bernardyńskim, arcywesołą pełną humoru i słońca, komedją Stefana Zagona p. t. „Dżimbi", w które rolę tytułową kreować będzie znakomita artystka Teatrów poznańskich Jadwiga Zaklicka.

— Stały Teatr Objazdowy Teatrów miejskich ZASP w Wilnie — gra doskonałą komedję Devala p. t. „Mademoiselle" — 1. VI w Nowo—Święcianach, 2 VI — w Staro Święcianach, 3.6. w Brasławiu, 4.6 w Duksztach, 5.6 w Podbrodziu.

— Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie — wyjeżdża dnia 1-go czerwca na nowe artystyczne tournee z głośną sztuką Devala „Mademoiselle", która odegrana zostanie 1 czerwca w Nowo-Święcianach, 2 czerwca w Staro-Święcianach, 3 czerwca w Brasławiu, 4 czerwca w Dukszlach, 5 czerwca w Podbrodziu, 6 czerwca w Postawach, 7 czerwca w Głębokiem, 8 czerwca w Królewszczyźnie.

JANINA FALEWICZ.

SANTOKA.

Zakręt kolejowy w Santoce — to jakby w Tyrol.

Mur zielonych sosen — błękit nieba — tuż piękny most i ta urocza rzeka, to Wilja nasza ukochana.

Tu postój kajakowiczów, tu ładują się wyprawy na jezioro Narocz, tu wpada Żejmianka do Wilji, stąd wyprawy kajakowiczów na jezioro Dubieńskie, tu w lecie w sobotę i dni przed świąteczne istny kiermasz, tyle furek, furmanek, bryczek, powozów, mężowie do swych żon i rodzin, goście, letnicy, turyści — Santoka pełna ożywienia ale wszystko wsiąka w lasy i za chwilę znowu cisza, spokój. — Aromat sosen, balsamiczne, przesiąknięte żywicą powietrze.

Tu kolejowcy całemi gromadami wyruszają w wolne dnie na rybołóstwo, które uprawiają z zapałem nad brzegami Wilji.

A gdy przyjdzie jesień, to znowu tłumy amatorów grzybów, rydzów i borowików z ogromnemi koszami na całe dnie giną w lasach rządowych i Falewiczowskich, zdarzyło się spotkać wozy stojące w lesie pełne koszów z grzybami, amatorzy przyjeżdżali o 10 kilometrów po borowiki.

Przystanek w lesie, z obu stron plantu — las sosnowy, za rzeką rządowe leśnictwo Podbrodzkie, parę tysięcy ha, w jednym łanie, koło przystanku leśnictwo Święlnickie, też rządowe — 800 ha, w głąb lasy Falewiczdwskie pełne kurhanów bodaj po wojnach Szwedzkich przed paru laty praktykanci z Poznania profesora Biehlera rozkopywali niektóre z tych kurhanów i znaleźli szwedzkie halabardy.

Idąc lasami balin polskiemi wspinamy się w górę i dalej docieramy do „gór" Święlnickich 191 metrów ponad poziom morza. Przed wojną światową góry te były uważane za najwyższy punkt w powiecie wileńskim, jest tam przepiękny widok i jakaś niesamowita pieczara nad urwiskiem; ma ona pochodzić z czasów pogańskiej Litwy — tak podanie głosi. Legenda zaś pastusza opowiada o jakimś mnichu co się zjawia nad pieczarą i spaceruje po górze, którą okoliczni mieszkańcy zwą górą Ponarską.

Za czasów okupacji niemieckiej, przyjeżdżała komisja archeologiczna niemiecka oglądać te góry i tę pieczarę, i bardzo się tem interesowała, zakończenie wojny przerwało ich badania. Warto by nasz konserwator prof. Lorentz i inni badacze tem się zainteresowali i przyjechali obejrzeć, tem bardziej że jest to tak blisko Wilna, samochodem, szosą niemenczyńską dalej dobry trakt sejmikowy będzie 30 klm. od Wilna.

O parę kilometrów od gór Święlnickich na trakcie prowadzącym z Niemenczyna, przez Bujwidze do Bystrzycy, koło wsi Balińce jest przepiękny widok na północny zachód, ku Bezdanom, na obszary lasów Bezdańskich, nie można inaczej nazwać tego widoku jak „morze lasów" — w poranki jasne, widoczny czasem jest, kościół Kalwaryjski pod Wilnem to arcydzieło niezwykłej harmonji linji i wielkiego wdzięku, oczywiście widoczne tylko ogólne kuntury.

Idąc od Santoki brzegami Wilji, właściwie idąc lewym brzegiem w górę rzeki, spotykamy szereg niezwykle pięknych widoków, i bardzo miłe osiedla, domki kolejowców, gajowych i gajówka Jaliszki gen. Falewicza samą rzeką Wilją z pięknym widokiem, dalej leśniczówka Janinowo o 3 kilometry od Santoki, z domem letniskowym ładnie i zdrowo położonym, na wysokim brzegu rzeki Wilji przy lesie sosnowym, imponujący zakręt Wilji z drugiej strony las wsi Czerany, bardzo malowniczy widok z terasy.

Dalej idą trzy osiedla z rozparcelowanego folwarku „Gałganiszki"; osadnicy nad brzegiem Wilji mają niezłe łąki, lekkie grunta, 3 i pół kil. do Santoki pół kol. do kościoła, frekwencja letników, więc w tych ciężkich czasach jakoś sobie dają rady.

Dworek „Porzecze" prof. Biehlera też nad Wilją, oczywiście gospodarstwo rolne wzorowe jak u profesora; ale podwórzowe i porządek koło zabudowań to coś całkiem wzorowego, trzeba by przyjeżdżać, podziwiać i uczyć się; tam na codzień, o każdej porze dnia i każdej porze roku, jest tak, jak nie bywa na naszej poczciwej Wileńszczyźnie nawet na Zielone Święta nie mówię o drobnych rolnikach, ale i u „ważnych" dziedziców tak wzorowo, w kraju nigdzie nie widziałam. Jak sobie radzą profesorstwo z naszym jeszcze tak ciemnym ludem, z jego upodobaniem do niechlujstwa i brudu — to już ich tajemnica. Co prawda mieszkają stale w Poznaniu, przyjeżdżają tylko na trzy letnie miesiące.

Dwór w Punżanach p. Piotra Stabrowskiego jest bezkonkurencyjnie pięknie położony, widoki na Wilję tak porywające, że kiedym tu przywiozła b. prezesa Tow. Krajoznawczego Krakowskiego prof. filozofji prawa w Krakowie Jerzego Lande który przeszedł pieszo część Wileńszczyzny i chyba dobrą część Polski, powiedział nam, że „Punżany to jest rekord piękności dworu w Wileńszczyźnie — cóż więcej można powiedzieć"?

Dworek „Punżaneczki" p. Heleny Stabrowskiej to dalszy ciąg tej samej pięknej panoramy, cały utopiony w kwiatach, wabi oczy barwami. Po drugiej stronie Wilji wdzięczny kościołek Balingródek, po powstaniu 1863 r. zamknięty z rozkazu Murawjewa, dopiero 1929 r. sumptem pana Stabrowskiego odbudowany.

Na pagórku wśród sosnowego gaju dziwny urok roztacza. Dzielny proboszcz ks. Sutranowicz bardzo gorliwie pracuje na swej niwie parafjalnej jest niestrudzonym katechetą w szkołach okolicznych, opiekunem dzieci, urządza ładne obchody narodowe, 1-e komunje Święte i t. d. Przypominam jedną taką 1-ą Komunję Św. dla dzieci, gdzie mały Grześ (synek b. wiceministra wojny gen. Konarzewskiego) razem z bracią folwarczną i dziećmi najuboższych rolników razem się przygotowywali, wśród tych zielonych sosen i oceanu kwiatów, wszystko się dzieje na tle przedziwnej przyrody, nauki w gaju zielonym, ten biały pochód dzieci z liljami robiło to niesłychane wrażenie. Jakieś misterja starogreckie? Święto wiosny? Nie, to Chrystus idzie do dzieci. — Wszystko się odbyło tak wzruszająco pięknie że widziałam dorosłych, obcych ludzi jak mieli łzy w oczach.

Za Balingródkiem w górę rzeki, mamy znowu cały szereg drobnych osiedli, i w Bujwidzach piękny dwór pp. Makowskich, bardzo malowniczo położony z kolekcją wspaniałych róż, warsztatami tkackiemi, ale o tem będzie potem, w następnej korespondencji.

Dalej w górze wspaniały las w Szyłnojciach, imponujący zakręt rzeki, urwisko, wąwóz zwany przez ludność „żydowską uliczką" i tak aż do Bystrzycy ta Wilja się wije, kręci, ciągle nowe niespodzianki, ciągle kusi, nęci i olśniewa.

Wobec powyższych rozważań, cieszy nas, że powstał projekt by Santoka stała się jednem z punktów turystycznych i korzystała z odnośnych przywilejów. Słyszeliśmy że 28 kwietnia była delegacja osób zainteresowanych u Pana Prezesa Tow. Krajoznawczego prof. Lorentza, prosić go, by tę sprawę zechciał łaskawie poruszyć w Warszawie w Towarzystwie Krajoznawczem. Prof. Lorentz obiecał swój wniosek co do Santoki na zebraniu w Warszawie przedstawić; a że Prezesem tam jest Marszałek Raczkiewicz zawsze przychylnie usposobiony dla Wileńszczyzny, miejmy nadzieję, że sprawa może będzie pomyślnie załatwiona.

=(::)=

KURJER SPORTOWY

Taniec lotników w chmurach.

Wielka Warszawa wystroiła się nie tylko w aksamitne, wiośniane listki, ale również udekorowała swo[j]e stare mury domów kolorowemi afiszami, udekorowała wszystkie istniejące balkony flagami żółtego koloru.

Stolica obchodzi wielkie święto. Święto to nie jest przewidziane kalendarzowo, ale na każdym kroku czuć jakąś wielką uroczystość, czuć jakimś oryginalnem przygotowaniem. Wystarczy na chwilkę zatrzymać się przed krzyczącym plakatem, by odrazu zorjentować się w sytuacji — to akademicy organizują wielki miting lotniczy na polu mokotowskiem.

Na ulicach ruch zdwojony. Taksówki, a i prywatne auta pędzą Marszałkowską w stronę politechniki, spieszą na lotnisko. Tramwaje są oklejone pasażerami, a z obu stron ulicy wali ławą niezliczony, szary tłum. Wszystko to ciśnie się do bram wejścia. Każdy chce dostać się na lotnisko, jakby tam rozdawać miano szczęście.

Dokoła wielkiego, zielonego materaca lotniska wznoszą się kilkupiętrowe trybuny, a tam dalej czarnym obręczem otacza stojący tłum widzów.

Bezwiednie ciśnie się w sposób natarczywy ciekawe pytanie. Ileż tutaj tego wszystkiego mogło się zebrać? Jedni mówią o 20 tysiącach, ale przecież tłum wciąż się zwiększa i rozlewa się wzdłuż całego lotniska.

Oko wilnianina nigdy jeszcze nie widziało takiej masy zbitych obok siebie ciasniutko głów. O' zapewne jest już tutaj przeszło 50.000 żywych istot.

Proszę sobie tylko wyobrazić 50 tysięcy widzów zgromadziło się na imprezę sportową by podziwiać loty dzielnych zawodników.

Dość już jednak tych rozważan na ogólny temat, bo oto z przeciwległej strony loży prasowej z dużych szarych hangarów ma zachwilę wylecieć pierwszy samolot do akrobacji.

Mamy zobaczyć coś nadzwyczajnego. Przygotowujemy więc swoje nerwy by wytrzymały one egzamin elektrycznej emocji.

Na pierwszy ogień idą goście. W powietrzu widzimy belga, a potem wspaniałe tańce w powietrzu wyprawia czech Nova'k.

Akrobacje są tak ciekawe i ryzykowne, że rzeczywiście śmiałość lotników zaczyna wprowadzać w podziw. Zapomina się zupełnie, że tam w tym skrzydlatym pudle siedzi mały człowieczek, który ma przed sobą cały mechanizm, który chcąc zająć pierwsze miejsce musi całkowicie panować nietylko nad sobą, ale i nad nieposłuszną nieraz maszyną.

Kolorowy ptak szybuje nad lotniskiem. Unosi się coraz wyżej. Na tle blaszanych chmur zaczyna nagle opadać korkociągiem w dół. Korkociąg kończy się płynnym wirażem, a potem ładnym' lupingiem.

Patrzymy wszyscy w górę. Do roztwartych z ciekawością ust padają zimne, chociaż majowe krople deszczu. Na ten drobny szczegół nikt nie zwraca uwagi. Przezornie jednak panie dbając by nie spłoszyły się ich malowidła nastawiają parasole, co spotyka się z oburzeniem niektórych widzów, którzy mając zasłonięty widok pienią się w złości, ale to nic nikomu nie szkodzi, a złość prędko ustaje bo oto czerwono-srebrny samolot przewrócił się w powietrzu i leci kołami do góry.

Serce bić przestało. Wstrzymał się oddech, ale oto lotnik z „lotu na plecach" wyprowadza tak sprytnie swoją małuśką awjonetkę, że widzimy, iż grozi mu już żadne niebezpieczeństwo.

Emocja zwiększa się jednak z chwili na chwilę.

Oczekujemy wszyscy akrobacji naszych znanych zawodników jak: Buczyńskiego, Szubka i Orłowskiego.

Nareszcie są już nad trybunami.

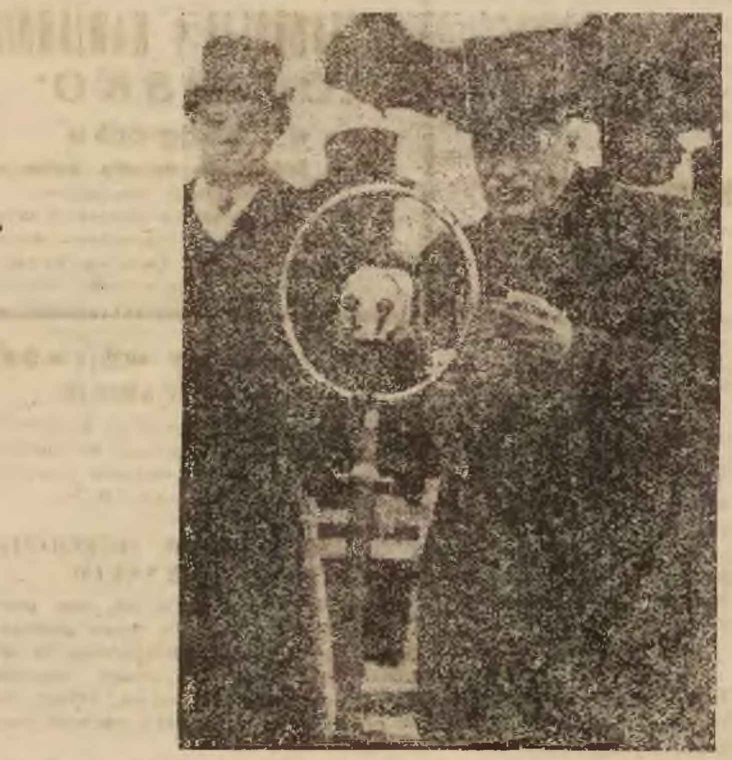
Wprost braknie tutaj słów by moc plastycznie i realnie odtworzyć całkowicie prawdziwy obraz, by móc wiernie przelać na papier te szalone wrażenia jakich doznawał każdy, zapewne widz w deszczowy dzień na lotnisku mokotowskiem.

Warkot wojskowego samolotu P. 7 plutonowego Buczyńskiego rozcina powietrze. Dostaje się aż do mózgu. W żyłach zaczyna silnie uderzać krew. Ptak szaleńcze wykonywuje salta-mortale. Zdaje się, że walczy z jakimś śmiertelnym wrogiem, że chce zwyciężyć nieszczęście. Ptak dumny ze swego sprytu siada wreszcie spokojnie na trawie — rozgląda się wzdłuż lotniska — ze zmęczenia przestaje warczeć — niezliczony tłum nagradza go ogłuszającem brawem.

I tak pokolei jeden za drugim. Każdy z zawodników ma przepisową ilość minut. Popisy trwają, a publiczność zaczyna „zaklimatyzowywać się" i czuć, że pragnie ona jeszcze większej doznać emocji, chce ona czegoś więcej, oczekuje sensacji, ale oto na chwilę w powietrzu ucichły warkoty samolotów. Fala tłumu poruszyła się swem cielskiem, a powietrze napełniło się dźwiękami hymnu. To Pan Prezydent przyjechał na lotnisko. Widać jak wysiada z samolotu, wita się z władzami lotnictwa polskiego, rozpytuje się o wyniki i wreszcie siada w swej honorowej loży. Tuż za nim wśród szeregu flag państwowych wjeżdża na maszt przepiękna flaga Pana Prezydenta.

Obok dziennikarzy rozsiedli się przedstawiciele zaprzyjaźnionych państw. Dochodzą głosy najrozmaitszych języków. Rozglądamy się po uniformach, są francuzi, włosi, belgowie, rumuni, czesi, jugosłowianie i t. d. Strojni w uniformach harcerze sprzedają ulotki, znaczki, samolociki i co

P. Prezydent przy mikrofonie.



Na zdjęciu Pan Prezydent R. P. wygłasza do mikrofonu Polskiego Radja przemówienie o lotnictwie polskiem.

ciekawne lotniczą czekoladę, która na trybunach ma swoje powodzenie.

Megaton ogłasza, że za chwilę akrobację wykonają trzy związane linami samoloty. Tego chyba będzie już zbyt wiele, ale czekamy z niesłabnącem zaciekawieniem.

Rzeczywiście z lotniska startują trzy dwupłatowe samoloty. Widać wyraźnie łączące ich z sobą liny. Zaczyna się prawdziwy cyrk w powietrzu. Był to chyba jeden z najciekawszych i najbardziej trudnych punktów programu mitingu.

Zdawało się, że lot na plecach jest czemś nadzwyczajnem, ale oto tutaj trzy związane samoloty również pozwalają sobie na tą przyjemność lecenia na plecach, a przy tem zaznaczyć trzeba, że lot taki jest wielce niebezpieczny.

Nic też dziwnego że dzielna trójka lotników krakowskich otrzymała najgłośniejsze i najdłuższe brawa.

Samobojcza ta woltyżerka rozsadzała zarazem radością serca.. Mój Boże, toż to przecież latają tam nasi młodzi polscy lotnicy. Nic też dziwnego, że pęka ogrodzenie, że łamie się barjera, że tłum chce przerwać kordon konnej i pieszej policji, że chce porwać z radości kpt. Bajana i dwóch jego „kolegów" kaprali Macka i Pniaka.

Na utarcie też radości zagrano im i nam wszystkim Krakowiaka. Niech żyją Krakusy!

Na tem jednak jeszcze nie koniec.

Z czoła ocieramy krople deszczu zmieszane z potem, a dwoma pociągnięciami wciągamy w płuca całe „Ergo".

Po chwilowej przerwie bez szumu bez hałasu, skromnie nad lotniskiem zawisają trzy szybowce. Linje ich są tak piękne i tak nowoczesne, a całość lotu kryje w sobie tyle piękna i poezji, że odrazu szybowce stały się marzeniem każdego widza.

Bajkowy lot szybowca wygląda imponująco.

Nietoperze szybują nad Warszawą, a potem gdy już im sił zabrakło, to zgodnie na umówionem miejscu usiadły na lotnisku.

Teraz nadchodzi clou programu. Zaraz odbędą się skoki ze spadachronami. Pasażerski Fokker unosi pięciu skoczków. Nie tracimy go z oczu. Na trybunach śmiertelna cisza. Fokker wznosi się coraz wyżej i wyżej, a raptem przez lornetkę widać jak drzwi Fokkera otworzyły się.

Chwile namysłu i skok. Piłka leci w dół, ale tuż zaraz otwiera się ogromny przepiękny parasol. Skaczą również i pozostali.

W powietrzu wisi pięciu skoczków. Wszystkie spadachrony stworzyły się na szczęście, a nad parasolami tryumfatorsko krąży sobie ogromny Fokker.

Skoczkowie lądują na materace zielonego lotniska.

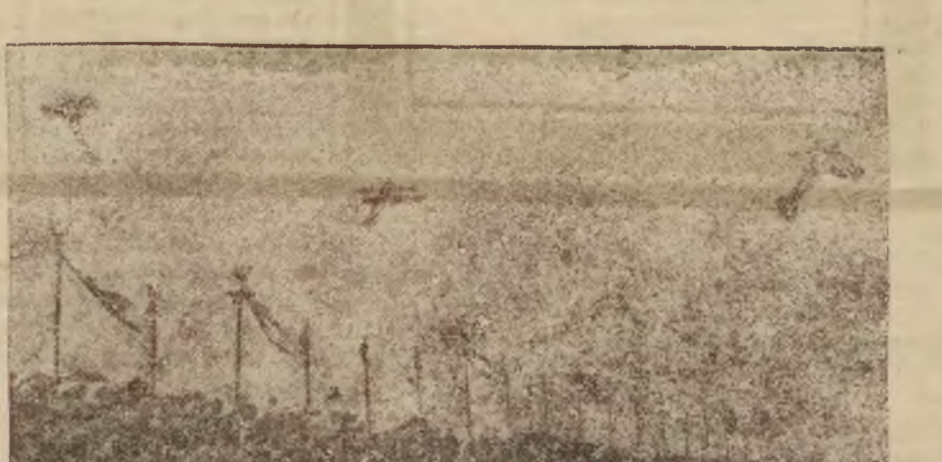
Skończone. Wszystko w porządku żadnego wypadku, a gdyby nawet na coś zaczęłoby się zanosić, to niewątpliwie szary, nieznany tłum rzuciłby się na lotnisko by nadstawić swe ramiona.

Do loży Pana Prezydenta podchodzą kolejno zwycięscy podniebnej walki. Są wszyscy opaleni. Na twarzach ich widać szczere zadowolenie.

Młody sport polski zdał jeszcze jeden egzamin.

Przez dwie godziny wypływał bramami lotniska kilkudziesięcio tysięczny tłum.

Dzielna „trójka" kpt. Bajana w powietrzu.



Na zdjęciu naszem widzimy trybuny, przepełnione widzami, nad któremi słynna trójka myśliwska kapitana Bajana wykonuje swe ewolucje.

Lekkoatleci K. P. W. chcą jechać do Rygi.

Dowiadujemy się, iż lekkoatleci Ogniska K.P.W. czynią pewne starania by wyjechać na zawody lekkoatletyczne na Łotwę.

Myśl ta jest bardzo szczęśliwa i zasługuje na całkowite poparcie, zwłaszcza że jak wiemy P.Z.L.A. wyraził już ustną co prawda zgodę, ale zapewne zgodę tą potwierdzi pisemnie i wyjazd nastąpi gdzieś w połowie lipca.

Rzecz oczywista, że w danym wypadku twardym orzechem jest sprawa uzyskania paszportów zagranicznych w Ministerstwie Skarbu i Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W tym więc kierunku idą starania władz Ogniska K.P.W.

Wyjazd wilnian do Rygi obudziłby znów ogromne zainteresowanie i tak czekaliśmy na wyniki narciarskie, to teraz tak samo czekać będziemy na wyniki lekkoatletów, tylko że Łotysze w lekkoatletyce są daleko lepiej zaawansowani od wilnian i wygrać na Łotwie jakąś konkurencję będzie trudno, to też zespół Ogniska będzie zapewne zasilony paru lekkoatletami innych klubów.

Wszystko w danym wypadku zależy od spraw paszportowych i od konkretnej odpowiedzi ze strony Łotwy z którą korespondencję prowadzi Polski Związek Lekkoatletyczny.

Widzimy z powyższego, że lekkoatleci Ogniska mają poważne zamiary i może im uda znów reprezentować honorową barwą sportu polskiego zagranicą.

Wszyscy na wystawę sportową.

W pawilonach targów północnych od dwóch już tygodni mamy ruch, to czynią się przygotowania techniczne przed mającą się odbyć wystawą sportową, otwarcie, której nastąpi już w najbliższy piątek.

Jak wiemy z licznych artykułów a i z opowiadań zainteresowanych osób, to wystawa zapowiada się imponująco, bo zgłosiły w niej swój udział wszystkie kluby sportowe i organizacje sportowe, a ponadto ostatniemi dniami przystąpiły do sporządzenia swych stoisk firmy handlowe, które rozumiejąc doskonale cel tej wystawy nie chcą pominąć tak doskonale nadającego się sposobu zapropagowania swych wyrobów wśród licznie zwiedzających ciekawie zapowiadającą się wystawę.

Wystawa ta będzie pierwszą w swoim rodzaju nietylko w Wilnie, ale w całej Polsce i tutaj trzeba z całem uznaniem podkreślić wielkie zasługi p.p. inż. Łuczkowskiego i pułk. Iwo Giżyckiego, którzy to panowie w pocie czoła pracują całemi dniami dbając o najmniejszy szczegół, a szczegółów tych jest całe mnóstwo i zadanie organizatorów jest rzeczywiście trudne gdyż napotyka się na szereg nieprzewidzianych przeszkód, które trzeba siłą zwalczyć, to też myśl zorganizowania wystawy powinna spotkać się z gorącem uznaniem szerszych warstw społeczeństwa, które powinno jednak niejedno niedociągnięcie organizacyjne darować, a zastanawiać się jedynie nad samą ideą tej wystawy nad głęboką pobudką, jaką się kierowali organizatorzy.

Pobudką tą była chęcią realnego ustanowienia dotychczasowych wysiłków sportowych, chęć ujrzenia realnych owoców tej pracy i pewnego rodzaju obudzenie śpiącego niestety ducha sportowego wśród naszych organizacji sportowych.

Chęć ta wypływała prawie bezpośrednio z nasuwającej się konieczności dyktowanej przez życie. Wystawa sportowa powinna w danym wypadku podziałać dodatnio na ambicje istniejących licznie klubów, które zechcą zapewne wykazać swoją żywotność.

Wystawa będzie więc wspaniałą rewją sportową. Będzie ona przeglądem wieloletniej egzystencji klubów sportowych, na których się opiera życie sportowe, na klubach które są rodzinami sportowemi.

Organizowanie takiej wystawy od czasu do czasu jest więc nam więcej niż konieczne i niewątpliwie jeżeli nie zaraz, to w przyszłości wyniki tej pracy (wystawowej) będą wszystkim widoczne.

Nie zastanawiając się dłużej nad tem co i jak będzie na wystawie, to już z samego tego, że w wystawie tej prócz wszystkich klubów sportowych, prócz firm sportowych biorą udział P.K.P., Dyrekcja Lasów i Monopoli Państwowe, to już zasługuje na baczną uwagę, a ponadto w specjalnym skrzydle pawilonowem reprezentowane będzie ciekawe życie sportowe młodzieży szkolnej.

Wileńska Wystawa Sportowa powinna wywołać pewien oddźwięk w całej Polsce, muszą nareszcie o naszej pracy, o mozolnej pracy sportowej dowiedzieć się i inni, a na tem nam bardzo zależy, bo Wilno powinno stać się potężną, promieniejącą na zagranicę placówką sportową. Wilno powinno mieć swoją sportową ambicję, która musi wyraźnie przemawiać przez członków poszczególnych organizacji sportowych, a to, że obecnie są ciężkie nad wyraz warunki pracy organizacyjnej powinno nie odstraszyć nas, a przeciwnie dodać otuchy i silnego postanowienia, doparcia swego celu. Celem w danym wypadku jest jak najszersze propagandowanie sportu i przez wystawę sportową sądzimy, że uda się nam w dużej mierze tego dokonać. Wystawa więc sportowa być powinna doskonałym czynnikiem propagandowym.

Miejmy więc nadzieję że nikogo nie zabraknie na wystawie, że wszyscy pośpieszą oglądać dorobek sportowy Wilna, a w ten sposób zyska na tem w dużej mierze sport. Zapewne nie potrzebujemy już tego tłumaczyć co będziemy mieli z tej korzyści propagandowej sportu, bo sport dzisiaj jest już niezbędną koniecznością, a nie zbędna konieczność jest potrzebna do pełnego rozwoju, wprost do życia, do egzystencji.

Rzucając więc hasło „Wszyscy na Wystawę Sportową" oczekujemy dnia otwarcia wystawy, w którym to otworzy się wszystkie drzwi pawilonów wystawowych, a że wystawa trwać będzie tylko 10 dni przeto należy się śpieszyć bo może być potem zbyt późno.

Za tydzień mecz z Białymstokiem.

Czeka nas wielkie i ciekawe spotkanie lekkoatletyczne dwóch ośrodków sportowych „starego" Wilna i „młodego" Białegostoku.

Pisaliśmy już o składzie i gościnnym naszych przeciwników. Dziś zatem zastanówmy się o szansach tego ciekawego spotkania, które odbędzie się 4 i 5 czerwca w Wilnie na stadjonie Ośrodka W. F.

Na boisku staną na przeciwko siebie dwie reprezentacje. — Wilno dotychczas zwyciężało swych przeciwników, a pamiętać trzeba, że ostatnie cztery lata to na minimalną różnicę punktów sensacyjnie, głośno na całą wówczas Polskę pokonaliśmy silny zespół Warszawy.

Zdawałoby się przeto, że z Białymstokiem będziemy mieli tylko zabawkę, ale to tylko na pozór tak wydaje się bo trzeba wiedzieć, że Białystok ostatnio uczynił ogromny postęp i szeregi zawodników znacznie się zwiększyły, a zawodnicy ci są już znani, jako czołowi lekkoatleci Polski, taki Lukhaus i Strzałkowski, to przecież ekstra klasa a i nasze pociechy w osobach: Wieczorka, Sidorowicza, Wojtkiewicza, Zieniewicza, Żylińskiego i Szczerbickiego też są chyba „czegoś" warci.

Mecz zapowiada się ciekawy, a ambitną walką.

Wilnianie jeżeli noga się nie pośliźgnie, to powinni zwyciężyć.

W biegach pójdzie nam stosunkowo łatwiej, a najlepiej może w skokach prócz skoku wzwyż, w rzutach zaś możemy przegrać. O zwycięstwie powinne jak zawsze zdecydować sztafety.

Składy obu reprezentacji są następujące *100 mtr.* Wieczorek, Wojtkiewicz — Sawicki i Ciehocki *110 mtr. przez płotki* Wieczorek — vacat — Lukhaus i Nisolnic. *400 mtr.* Żyliński, Smich-Kucharski, Nisobiec. *1500 mtr.* Sidorowicz, Żylewicz — Strzałkowski i Pułtorak. *5000 mtr.* Zylewicz, Samecki — Pułtorak i Łukaszewicz, *sztafeta 4×100 mtr.* Wieczorek, Szczerbicki, Żyliński Smiech — Lukhaus, Lisowski, Sawicki i Szydłowski *sztafeta olimpijska* (800+400+200+100 mtr.) Sidorowicz, Żyliński, Wieczorek i Smich — Strzałkowski, Kucharski, Sawicki i Lukhaus.

Skok wdal Wieczorek, Szczerbicki — Lukhaus i Sawicki, *skok wzwyż* Szczerbicki Molick — Lukhaus i Sawicki *Skok o tyczce:* Wieczorek, Szczerbicki — Białystok jeszcze nie wystawił swoich kandydatów.

Rzut oszczepem: Zieniewicz, Wojtkiewicz — Lukhaus i Wakił, rzut dyskiem Zieniewicz, Wieczorek—Fiedoruk, Gieruto, *pchnięcie kulą* Zieniewicz, Molicki — Fiedoruk i Gieruto.

Widzimy więc, że każda niemal konkurencja będzie walką o ułamki sekund i centymetrów i nie można dzisiaj powiedzieć tego czy wygra Białystok, czy też Wilno. Przemawia przez nas pewien patrjotyzm lokalny, to też sądzimy, że mecz z Białymstokiem po dwudniowej, ciekawej walce wygramy różnicę 2—3 punktów.

FRONT LIGI.

Wczorajsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski przyniosły nam następujące wyniki:

Ł. K. S. pokonał sensacyjnie Legję 3:0. Legja grała w osłabionym składzie.

Garbarnia pokonała Wisłę 2:0. Wisła grała słabo, widocznie była jeszcze zmęczona po podróży z Belgji i Francji.

Podgórze niespodziewanie wygrało z Wartą 2:0. Obie bramki zdobył Sciborowski.

Ruch pokonał Cracovię 4:1. W ten sposób Ruch zdecydowanie prowadzi w swej grupie.

Czarni we Lwowie wygrali z Warszawianką 1:0. Przez cały czas przewagę mieli Czarni.

Ponadto Pogoń wygrała wczoraj z drużyną belgijską Royal Standard F. C. z Liege 3:0. Zawodom przyglądało się 3 tysiące widzów.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy.

Szumnie zapowiadane lekkoatletyczne zawody Warszawy, które miały się odbyć w konkurencji międzynarodowej zgromadziły na starcie b. mało zawodników, którzy uzyskali stosunkowo słabe wyniki.

100 mtr. Trojanowski 11 AZS. 11 sek.

110 mtr. przez płotki Twardowski AZS. 16,4 sek. 2) Lukhaus Białystok 16,6 sek. 200 mtr. Lichner (Austrja) 23,1 sek.

400 mtr. przyniósł nam przez start wielce obiecującego Żylińskiego z Ogniska zaszczytne drugie miejsce. Żyliński w przedbiegu zajął pierwsze miejsce zwyciężając Żubra, a w finale przybiegł za Millerem 53,4 sek.

1500 mtr. 1) Kuźmicki AZS. 4 min. 09 sek. 2) Drozda (Czechosłowacja). 3) Sidorowicz Ognisko.

5000 mtr. Kusociński 15 m. 17 sek. 2) Puchalski. 3) Strzałkowski.

Dysk. Kozłowski Legja 42 mtr. 77 cmt.

Oszczep. Wojtkiewicz Sokół Wilno 54 mtr. 36 cmt.

Skok o tyczce. Kluk 3 mtr. 40 cmt.

800 mtr. 1) Drozd (Czechosłowacja) 1 min. 57,4 sek. 2) Kuźmicki. 3) Kucharski.

Skok wdal. Twardowski, 6,90. 2) Sikorski 6,90. 3) Szczerbicki Sokół Wilno 6,47.

Skok wzwyż. Baddoski (Węgry) 180 cmt. 2) Pławczyk 180 cmt. 3) Lokajski 170 cmt.

Widzimy więc, iż wilnianie w zawodach tych spisali się b. dobrze i czołowi nasi lekkoatleci zaczynają już dochodzić do czołowej grupy zawodników Polski.

WOJSKOWY KLUB SPORTOWY SIĘGA PO MISTRZOSTWO PIŁKARSKIE WILNA.

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego zdaje się, że już ostatecznie wyświetlił niezbyt jasną jak dotychczas sytuację w tabeli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Wilna.

Spotkanie Ogniska z W. K. S. przychyliło szalę zwycięstwa na stronę wojskowych, ale trzeba było być na meczu by móc mówić i wydawać pewne sądy i otóż wojskowi chociaż zwyciężyli 1:0 i chociaż mogli wygrać przecież mecz w daleko wyższym stosunku bramek, to jednak z meczu z samej gry tego sądzić nie można.

Obie drużyny były równorzędne, a trzeba wziąć jeszcze pod uwagę ten moment, że Ognisko grało w osłabionym składzie bez doskonałego Lepiarskiego, który leży jeszcze w szpitalu, chory na zapalenie płuc. Mackiewicz zaś zastępujący Lepiarskiego był o klasę całą gorszy od niego.

Wojskowi z drugiej zas strony mieli pecha i pod bramką Ogniska niemal wszystkie strzały szły albo na aut, albo górą. Bardzo dobrze grał Drąg, który znów nam się przypomniał z jak najlepszej strony.

W Ognisku niezliczone mnóstwo sytuacji wyratował niezastąpiony Bałłosek, but, którego był wszędzie.

W. K. S. przez zwycięstwo nad Ogniskiem zdobyło teraz wyraźną przewagę punktów i prowadzi obecnie w tabeli mistrzowskiej.

Decydująca bramka padła w drugiej połowie gry strzelona przez Pawłowskiego.

Sędziował p. Wohlman. Publiczności 2 tysiące osób.

„KAPEWIACY" MISTRZEM WILNA W PIŁCE RĘCZNEJ.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Wilna zakończyły się wielkiem sukcesem Ogniska K. P. W.

Drużyna kolejarzy wygrała wczoraj decydujący mecz z AZS. 15:6, 15:12 i w ten sposób zdobyło Ognisko zaszczytny tytuł mistrza Wilna.

Tuż zaraz po zawodach kierownik sekcji gier sportowych p. Antoni Żamejć zgłosił Ognisko do rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Rozgrywki odbędą się niebawem w Toruniu.

„C" KLASA NA STARCIE.

Dwa dni trwały na Pióromoncie zawody lekkoatletyczne klasy „C". Zawody te zgromadziły sporo zawodników, ale z drugiej strony zabrakło również dość dużo tych, którzy bądź w latach poprzednich zapowiadali się nieźle, bądź też zaczęli wybijać się już w tym roku w biegach naprzełaj.

Ani jednego zawodnika nie zgłosiło K. P. W. Ognisko, co mówi częściowe o brakach organizacyjnych i chwilowych zapewne niedociągnięciach.

Najlepsze wyniki uzyskali lekkoatleci Ż. A. K. S., którzy w swoim gronie mają dobrego sprintera jakim jest Słonimczyk.

S. M. P. zdobyło również szereg pierwszych miejsc, a Kilm w biegu 110 mtr. przez płotki uzyskał najlepszy wynik zawodów.

Wyniki techniczne są następujące:

100 mtr. Słonimczyk ŻAKS. 12,2 sek. **200 mtr.** Słonimczyk ŻAKS. 25,6 sek. **400 mtr.** Słonimczyk ŻAKS. 56,6 sek. **800 mtr.** Seluk Sokół 2 min. 19 sek. **1500 mtr.** Wingris SMP. 4 m. 42,2 sek. **110 mtr. przez płotki** Kilm SMP. 21,4 sek. **Skok wdal** Kilm SMP. 5 mtr. 50 ctr. **Skok wzwyż** Kaczyński SMP. 145 ctr. — **Rzut dyskiem** Kilm SMP. 28 mtr. 97 ctr. **Pchnięcie kulą** Rynkiewicz SMP. 10 mtr. 38 ctr. **Rzut oszczepem** Matusewicz SMP. 37 mtr. 55 ctr.

Organizacja zawodów b. dobra.

SAPERZY ZWYCIĘŻYLI NA WILJI.

Wczoraj mieliśmy z racji propagandowego tygodnia sportowego M. K. WF. i PW. regaty czwórek półwyścigowych i bieg sztafetowy kajaków.

Inowacja puszczenia łodzi pod prąd z nawrotem udała się doskonale i w celach propagandowych można częściej przeprowadzać takie biegi. Szkoda tylko, że mało zgłosiło się osad, co jest klasycznym przykładem mizernej pracy naszych klubów.

Sztafeta kajakowa również wypadła ciekawie.

Wyniki techniczne są następujące. W wyścigu czwórek półwyścigowych zwyciężyła osada 3 B. Sap. przed osadą 3 PAC. Skład osady: Białkowski (sternik), Zajączkowski, Wasilewski, Klimkowski i Polakow.

Sztafetowy bieg trzech kajaków wygrał zespół 3 B. Sap. w składzie Zajączkowski, Klimkowski i Wasilewski przed sztafetą 3 PAC. i AZS.

Organzacja zawodów b. dobra.

ZAWODY SZKOLNE.

W Ogrodzie Bernadyńskim odbyły się zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej.

Uzyskano następujące wyniki: **100 mtr.** Małachowski 11,8 (Gimn. J. Słow.), 2) Kowalski 12,4 sek. (Gimn. A. Mick.). **Kula** Fiedoruk 12,10 (P. Szk. Techn.). Bieg sztafetowy 4 x 100 mtr. wygrali „mickiewiczacy" w czasie 51 sek.

Ponadto w parku odbyły się popisy gimnastyczne i rozgrywki piłki koszykowej i siatkowej.

MOTOCYKLIŚCI NA ULICACH WILNA.

Wczoraj odbył się w Wilnie propagandowy raid motocyklami przez ulice miasta.

Raid zgromadził na starcie 17 maszyn, a na starcie i mecie sporo widzów, którzy z dużem zaciekawieniem przyglądali się motocyklistom.

Impreza ta zorganizowana w ramach tygodnia propagandowego M. K. W. F. i P. W. udała się doskonale.

STOLAROW MISTRZEM ŁOTWY.

Cały tydzień trwały w Rydze wielkie rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Łotwy.

W grze pojedyńczej panów mistrzem Łotwy został Stolarow, który w finale pokonał mistrza Estonji Lasna 6:1, 6:4, 8:10 i 6:4.

Dubieńska zaś przegrała finał z niemką Carnatt 3:6; 7:5; 4:6.

W grze mieszanej para polska zakwalifikowała się do finału.

PORAŻKA TENISISTÓW W PARYŻU.

Wczoraj w Paryżu dwaj nasi reprezentanci Tłoczyński i Jędrzejowska odnieśli porażki.

Tłoczyński przegrał z Crawfortem 6:1, 6:3, 6:4, a Jędrzejowska przegrała z Crawinkelem 7:5, 6:1.

WYNIKI RAIDU MOTOCYKLISTÓW

Na 3 stronie w dzisiejszym numerze podaliśmy wzmiankę o raidzie motocyklowym na ulicach Wilna.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili wyniki raidu są następujące:

1 miejsce K. Balter (ŻAKS).

2 miejsce W. Ignatowicz (W. T. C. i M.)

3 miejsce S. Holsztejn (W. T. C. i M.) i E. Rodak (W. T. C. i M.).

4 miejsce A. Hermanowicz (W. T. C. i M.).

ELIMINACJE LEKKOATLETÓW.

Władze lekkoatletyczne Wilna podają do wiadomości, że we środę o godz. 16 na Pióromoncie odbędą się eliminacje przed ustaleniem ostatecznem składu na mecz Wilno — Białystok.

W eliminacji są brane w pierwszym rzędzie następujące konkurencje: skok wdal, skok wzwyż i bieg 100 mtr.

WALNE ZEBRANIE NARCIARZY.

W przepisanym statutowo terminie odbyło się w ubiegłym tygodniu walne zebranie O. Z. N.

Na zebraniu po odczytaniu sprawozdań ustępujących władz wybrano nowy Zarząd. Skład nowego Zarządu wygląda następująco: prezes dyr. L. Szwykowski, wice-prezes insp. L. Izydorczyk, kapitan sportowy mjr. Kurcz, skarbnik por. Patyra sekretarz Niecięcki, ref. turystyki T. Szumański, gospodarz kpt. Fr. Niepokulczycki.

SPORT PRZED MIKROFONEM.

Z racji tygodnia propagandowego Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. przed mikrofonem radja wileńskiego odbędzie się szereg ciekawych pogadanek sportowych.

Dziś usłyszymy „poniedziałkową" pogadankę red. J. Niecięckiego, we wtorek nadana będzie pogadanka popularna o Wystawie Sportowej, a we środę o sporcie wileńskim mówić będzie w wywiadzie pułk. Z. Wenda.

1 czerwca pogadankę turystyczną wygłosi p. T. Szumański, a 3 czerwca pogadankę pod tyt. „Państwowa Odznaka Sportowa" wygłosi kap. Z. Ostrowski.

MECZE BOKSERSKIE.

LWÓW, (Pat). — Odbył się tu mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Lwowa. Zwyciężył Śląsk 10:6.

* * *

WARSZAWA, (Pat). — W cyrku w Warszawie w niedzielę wieczorem rozegrany został mecz bokserski pomiędzy najsilniejszemi w Polsce drużynami bokserskiemi Warta a Skoda. Zwyciężyła Warta w stosunku 9:7.

Poniedziałek 29 Maj

Dziś: Teodozji P. M.

Jutro: Feliksa P. M.

Wschód słońca — g. 3 25

Zachód — 7 41

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 28 V 1933 roku

— **Pogoda 29 maja br. według P. I. M.** W całym kraju pogoda słoneczna, o umiarkowanem lub niewielkiem zachmurzeniu nieba. Najpierw ciepło. Słabe wiatry lokalne, miejscami możliwe burze, po których przejściowe lekkie ochłodzenie.

W obwieszczeniach licytacyjnych nie będą uwidaczniane nazwiska.

Na skutek zarządzenia władz obwieszczenia o licytacjach nie uwidoczniają obecnie nazwisk osób licytowanych.

Zarządzenie to ma na celu nie podkopywanie licytowanym kredytu, co ma duże znaczenie szczególnie jeżeli chodzi o kupców.

Specjalna Komisja do walki z potajemnym wyszynkiem.

Od dni 10 w celu walki z potajemnem gorzelnictwem i zbytem samogonki pracuje na terenie poszczególnych powiatów specjalna Komisja z ramienia władz skarbowych z komisarzem Segiertem na czele.

JEDNODNIOWY STRAJK PROTESTACYJNY W GMINIE ŻYDOWSKIEJ W WILNIE.

Na dzień dzisiejszy ogłoszony został przez związek pracowników jednodniowy strajk protestu wszystkich pracowników gminy oraz instytucyj należących do gminy w Wilnie. Strajk ten ogłoszony został na znak protestu przeciwko ostatniej uchwale zarządu gminy o wypłacie gaż wekslami.

Tragiczny wypadek w odlewni przy ul. Straszuna.

Wybuch zapalnika od granatu, współwłaściciel odlewni ciężko ranny.

Właściciel warsztatu przy ul. Straszuna 8 35-letni Izaak Durkin zakupił od pewnego przyjezdnego większą ilość starych przedmiotów mosiężnych. Wczoraj zrana przystąpił on właśnie do sortowania zakupionego materjału, część którego przeznaczona była na topienie.

W pewnej chwili podczas tej pracy nastąpiła eksplozja. Jak się okazało znajdował się tam zapalnik granatu ręcznego, który eksplodował w rękach Purkina. Wybuchem urwało mu trzy palce oraz poraniło twarz, pozatem odłamek zapalnika trafił nieszczęśliwemu w brzuch powodując ciężką ranę.

Ranny Purkin padł broczące krwią na ziemię.

Z pomocą jemu przyszli jego bracia, którzy w tym czasie znadowali się w warsztacie, lecz pracując w odległym kącie nie ucierpieli.

Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala Żydowskiego.

Policja śledcza wdrożyła dochodzenie celem ustalenia nazwiska nieznanego sprzedawcy. (c).

Aresztowanie kierowniczki ajencji pocztowej w kolonji wileńskiej

pod zarzutem defraudacyj pieniężnych.

Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów naskutek otrzymanych informacyj przeprowadziła onegdaj nagłą rewizję ksiąg i kasy w Agencji pocztowej w Kolonji Wileńskiej.

Wyniki rewizji były dla kierowniczki Agencji p. Trzeciakowej ujemne gdyż ustalono dość poważne braki kasowe oraz nadużycia natury pieniężnej.

Wobec takiego wyniku rewizji Dyrekcja skierowała sprawę do władz sądowo śledczych z polecenia których nastąpiło aresztowanie Trzeciakowej.

RESTAURACJE I BARY NOWOGRÓDZKIE.

Kiedy powiedziałem swym kolegom z ławy uniwersyteckiej, że za kilka dni wyjeżdżam do Nowogródka, wiadomość tę przyjęli niemal wszyscy ze zwykłą sobie pedanterją. Niektórzy nawet odprowadzili na dworzec. Przytem okazało się, że Tadek i Karolek, jako mieszkańcy i obywatelowie Nowogródka, byli nieco innego zdania. Karolek powiedział:

— Nowogródek zrobi na tobie dobre wrażenie. Mieszkańcy są dość sympatyczni i nowoprzybyłych starają się zawsze przyjąć możliwie najserdeczniej. Zresztą czyż mam cię przekonywać, że gościnność ludności nowogródzkiej posiada chlubną kartę w historji? Przypomnij tylko Adama, a wnet nasunie ci się fragment z „Pana Tadeusza" jak tam gdzieś: „Brama szeroko otwarta ogłasza, że gościnna i wszystkich w gościnę zaprasza". Nie umiem na pamięć, ale zdaje mi się, że znasz ten urywek.

— No tak — rzekłem, i dlatego właśnie jadę pełen pogody.

— Mam ci jedno zastrzeżenie, dorzucił Tadek. Jeżeli nie chcesz nażyć wrogów, to jak będziesz coś pisał o Nowogródku, nie wyrażaj się tylko ujemnie o alkoholu i jego zwolennikach. Bo trzeba ci wiedzieć, że Nowogródzianie bardzo lubią wódkę. Piwem czy winem, też nie gardzą, ale wódka — przedewszystkiem. Uwierzyłem. Jakżeż miałem nie uwierzyć, skoro mówił mi o tem stary mieszkaniec i obywatel tego miasta.

I — jak to przysłowie powiada, „strzeżonego Pan Bóg strzeże", ostrożnie zacząłem odwiedzać restauracje i bary w Nowogrodku.

„Ognisko" i „Zacisze" tym razem pominąłem. Byłem natomiast niemal we wszystkich restauracjach podrzędnych i wszędzie uderzyło mię monotonne — to samo. Pustka. Ciekawych „wielbicieli alkoholu" nie spotkałem wcale. Szczerze mówiąc, to właściciel „baru" znikał gdzieś w głębi od czasu do czasu, unosząc ze sobą zaprawiane śledzie i rybki... Ale czynił to tak dyskretnie, że obserwatorowi, pragnącemu sprawdzić autentyczność charakterystyki Nowogródzian otrzymanej w Wilnie, zupełnie się nie udało.

Ab.

TYDZIEŃ P. C. K. W LIDZIE.

Dziś o godz. 19 w lokalu starostwa lidzkiego odbędzie się zebranie członków P. C. K. w Lidzie. Wyłoniony zostanie Komitet Obchodu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża, który w roku bieżącym odbędzie się w Lidzie w dniach od 1 do 10 czerwca.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Wywczasy letnie

dla nauczycielstwa nad jeziorem „Serwy" obok Augustowa.

Zarząd Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie w celu przyjemnego spędzenia wakacyj organizuje od 1 lipca br. do 31 lipca br. kolonję wypoczynkową w schronisku wycieczkowem nad malowniczem jeziorem Serwy obok Augustowa. Schronisko położone w puszczy Augustowskiej. Przy schronisku jest plaża, boisko do gier sportowych, kajaki i łodzie. W lecie bardzo dużo grzybów i jagód. Program dnia urozmaicony będzie przez instruktorów wychowania fizycznego nauką pływania i wioślarstwa. Z gier wprowadzone będą: siatkówka, koszykówka i inne. Wieczorem radjo, gry towarzyskie i tańce. Celem zapoznania się z piękną okolicą zorganizowane będą wycieczki. Za wypoczynek i miłe urozmaicenie pobytu w Serwach gwarantujemy.

Wpisowe 25 zł. i po 3 zł. dziennie na utrzymanie. Posiłki 4 razy dziennie. Liczba miejsc ograniczona do 40 osób. Zgłoszenia należy nadsyłać wraz wpisowem 25 zł. pod adresem Zarząd Oddziału Grodzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie, ul. 3 Maja 13 m. 7, do dnia 10 czerwca 1933 r. O przyjęciu będą wysłane powiadomienia. Pieniądze za utrzymanie należy wpłacać kierownikowi gospodarczemu za cały czas pobytu w schronisku zgóry w pierwszym dniu przyjęć. Dojazd do stacji kolejowej Augustów, województwo białostockie. Od stacji kolejowej do schroniska dojazd zapewniony przez Zarząd Oddziału Grodzkiego Z. N. P.

Zarząd Oddziału Grodzkiego.

Z życia żydowskiego.

PRZEDSTAWICIELE GMINY ŻYDOWSKIEJ U P. STAROSTY.

W sobotę przyjął p. Starosta ponownie przedstawicieli Gminy Żyd., którzy przedłożyli plan uzdrowienia sytuacji finansowej gminy. Delegaci Gminy zreferowali p. Staroście uchwały powzięte na ostatniem posiedzeniu Zarządu, wedle których Gmina dążyć winna przedewszystkiem do spłacenia weksli, by nie dopuścić do ich protestowania, na drugim miejscu stoi sprawa wypłaty pensyj personelowi urzędniczemu i rabinom, a na ostatniem dopiero udzielanie subsydjów.

Pan Starosta wysłuchał sprawozdania delegatów Gminy i plan powyższy zatwierdził.

I zrób to komu dobrze...

W Oranach mieszkał przez długie lata b. urzędnik kolejowy, Michał Dobkiewicz. Brak jakiejkolwiek pracy przyczynił się do tego, że staruszek znajdował się w skrajnej nędzy.

Nad nędzą jego ulitowała się p. Szaflicka Michalina, która, pomimo trzykrotnej odmowy Ministerstwa Komunikacji, wystarała się dla niego emeryturę.

Do czasu otrzymania emerytury p. Szaflicka opiekowała się staruszkiem i utrzymywała go przez 2 lata. — Gdy Dobkiewicz otrzymał emeryturę, zwrócił p. Szaflickiej koszta poniesione na niego. Zapłacił jej wówczas około 2.000 złotych.

Staruszek miał już pieniądze, więc otoczył go rój przyjaciół i ci poczęli go namawiać, ażeby wytoczył p. Szaflickiej proces o zwrot wspomnianej sumy, jako nieprawnie pobranej.

Za radą przyjaciół staruszek skierował sprawę do policji.

Policja wszczęła dochodzenie i wreszcie sąd.

Szaflicka stanęła w grudniu ub. roku przed sądem okręgowym, który skazał ją za oszustwo na 6 miesięcy więzienia. Od tego wyroku skazana odwołała się do Sądu Apelacyjnego, który wyrok I instancji uchylił i oskarżoną uniewinnił, nie znajdując w jej postępowaniu nic złego.

I zrób to komu dobrze... h. r. s.

Biuro wycieczkowe.

W związku z uchwałami konferencji, zwołanej z inicjatywy Magistratu m. Wilna, utworzono przy Oddziale Wileńskim Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Komitet Wycieczkowy. Przewodniczącym Komitetu jest prezydent miasta dr. Maleszewski, wiceprzewodniczącymi: ławnik dr. Fedorowicz i dr. St. Lorentz, sekretarzem — p. A. Krzemień.

Komitet zorganizował biuro wycieczkowe, które mieści się w gmachu Magistratu przy ul. Dominikańskiej 2, Sekcja Szkolna (parter), tel. Nr. 15-97. Kierownikiem biura jest p. Adolf Krzemień (godziny przyjęć codziennie od 10—13). Biuro przyjmuje zgłoszenia wycieczek, dysponuje schroniskami i kwaterami, pośredniczy w zamawianiu posiłków, dostarcza przewodników, organizuje wycieczki w okolice miasta.

W najbliższym czasie będzie wydany przez Towarzystwo Krajoznawcze „Informator Krajoznawczo-Turystyczny".

Sekretarjat Oddziału Wileńskiego Pol. Tow. Krajoznawczego został przeniesiony z ul. Św. Anny do lokalu Biura Turystycznego.

R A D J O

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 29 maja 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14.45: Ulubione utwory skrzypcowe (płyty). 15.15: Giełda rolnicza. 15.25: Audycja dla dzieci. 15.55: Muzyka francuska (nowe płyty). — 16.25: Francuski. 16.40: „Reforma ubezpieczeń społecznych" — odczyt. 17.00: Koncert solistów. 17.55: Program na wtorek. 18.00: Odczyt francuski. 18.15: Wesołe piosenki — (płyty). 18.35: Wiad. bieżące. 18.40: „Walka o Bałtyk w l. 1917—1918" odczyt litewski. 18.55: Rozmait. 19.00: Codz. odc. pow. 19.10: Rozmait. 19.15: Wil. kom. sportowy. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Opera z płyt („Rigoletto" — Verdiego). Wiad. sport. D. c. opery. Dodatek do prasowego dziennika radjowego. D. c. opery. 22.15: Skrzynka techniczna. 22.30: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka taneczna.

84 autobusy w województwie wileńskiem

Podług ostatnich danych na terenie województwa wileńskiego kursują 84 autobusy. Statystyka ta dotyczy wyłącznie powiatów z pominięciem samego miasta Wilna.

„PRZYGODA" W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM.

Paweł Romanowski, 35 lat, zam. przy ul. Derewnickiej 60, będąc w stanie podniecenia alkoholowego wstąpił wieczorem do ogrodu Bernardyńskiego. Tam został napadnięty przez nieznanych osobników, którzy dotkliwie pobili go a w dodatku odebrali mu, jak twierdzi 5 zł.

Romanowskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe. (e).

NA WILEŃSKIM BRUKU

16-LETNIA DZIEWCZYNA ZATRUŁA SIĘ KOGUTKAMI.

W godzinach porannych lokatorzy domu Nr. 2 przy ulicy Tatarskiej znaleźli na klatce schodowej wejścia frontowego nieznaną dziewczynę z oznakami silnego zatrucia się.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Sawicz, gdzie ustalono iż dziewczyna zatruła się przez zażycie większej ilości „kogutków".

Jak się okazało była to 16-letnia Halina Birtówna, zamieszkała przy ulicy Kalwaryjskiej 54.

Po odzyskaniu przytomności, Birtówna oświadczyła, że targnęła się na życie dobrowolnie. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia powodów zamachu samobójczego, o których Birtówna nie chce nic zeznać. (e)

ZAGINIĘCIE EMERYTA.

Wczoraj do 4 Komisarjatu P. P. zgłosiła się niejaka Helena Rudnicka zamieszkała przy ulicy Krakowskiej 67 i zameldowała o zaginięciu jej męża Wacława — plutonowego — emeryta, który przed dwoma dniami wyszedł z domu celem załatwienia w mieście pilnych spraw i od tego czasu zaginął bez wieści. Policja wdrożyła poszukiwania. (e).

SPRYTNA AFERZYSTKA NA „CZARNEJ GIEŁDZIE".

Czarnogiełdziarze znajdują się pod wrażeniem sprytnego oszustwa dokonanego wczoraj na „czarnej giełdzie" przez jakąś niewiastę, której spryt godny jest podziwienia, gdyż zdołała ona oszukać dwóch starych giełdziarzy dobrze obeznanych ze wszelkiemi arkanami, Lifszyca i Milsztejna. Niewiasta ta przyszła wczoraj na „czarną giełdę" i poprosiła o wymianę 86 litów na złote polskie. Giełdziarze chętnie zgodzili się na tą tranzakcję. Po wymianie pieniędzy i odejściu nieznanej klijentki, giełdziarze znowu przeli czyli pieniądze i ku swemu przerażeniu stwierdzili, że zostali oszukani, gdyż zamiast 86 litów otrzymali od nieznajomej wszystkiego 56, aczkolwiek klijentka dwukrotnie przeliczyła w ich oczach pieniądze.

Wszczęty przez giełdziarzy pościg za nieznaną oszustką nie dał żadnego wyniku.

Oszustka zdążyła w czas ulotnić się. (e).

MIGNON G. EBERHART. 39

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego,

Matil usiadła ciężko na krześle, jak by jej zabrakło sił.

— To wszystko moja wina, proszę pana. Nie powinnam była kusić nieszczęścia. Och, pocoż ja odgrzebywałam stare popioły? Zadrżała. — O, gdyby móc cofnąć te cztery dni! Nigdybym tu nie przyjechała. — Oczy jej pobiegły mimowoli ku drzwiom śmierci. — On zginął przeze mnie — rzekła zmienionym głosem, od którego przeszły mnie dreszcze.

— Nonsens! Pani zaręczyny z nim nie były powodem jego śmierci.

— Moje za...?! Skąd pan o tem wie?

— Zostawił list do pani. Prawdopodobnie napisał go zaraz po pani odejściu. Prosił, żeby mu pani pozwoliła podać fakt zaręczyn do ogólnej wiadomości.

Skinęła głową, nie odrywając od jego twarzy jakby nieprzytomnych oczu.

— Uderzył mnie ton listu — ciągnął spokojnie O'Leary. — Za stanowczy, podług mnie. Nie mam już tego listu, bo już gdzieś przepadł. — Urwał i przez chwilę słychać było tylko skrzypienie mego ołówka. — Niech mi pani będzie łaskawa powiedzieć, w jakim nastroju był narzeczony, gdy się pani z nim rozstawała? Czy wyglądał na człowieka, przeczuwającego niebezpieczeństwo śmierci?

— Nie zdaje mi się.

— Czy naprzykład był w peruce? Czy bez — pytał powoli O'Leary, wpatrując się z zwielkiem zainteresowaniem w koniec swego ołówka.

Matil otworzyła szeroko oczy i twarz jej opłynęła nikłym rumieńcem.

— Był w peruce — odpowiedziała. — Ja nie wiedziałam, że on nosił perukę. Zobaczyłam dopiero po śmierci, że... Kiedy zapukałam w okno, czytał. Otworzył mi i pomógł wejść. Było okropnie zimno. Gerald był w smokingu i palił fajkę... Panie O'Leary, gdzie jest ten list? Dlaczego mi go nie dano?

W tej chwili usłyszałam stukanie laski Łucji i zerwałam się z krzesła. O'Leary błysnął wesoło oczami i zaczął opowiadać oględnie Matil, jak to było z tym listem. Tymrazem laska Łucji wydała mi się błogosławieństwem.

Przesiedziałam koło jej łóżka większą część popołudnia. Musiałam ją masować, czytać na głos ustępy ze Starego Testamentu i raportować o pogodzie. Stara dręczycielka dondemowała bez przerwy na śnieg. Posłała mnie do kuchni, żebym się dowiedziała, jak się miewa pies. Na mój raport, że już mu dużo lepiej, bo zjadł trochę zupy, mruknęła, że jeżeli go to nie zabiło, to musi być z żelaza, i zapadła we właściwe sobie ponure milczenie. Chciałam się zabrać do roboty, lecz jeden drut gdzieś przepadł, a z szala spruło się mnóstwo oczek. Wobec tego zajęłam się wyglądaniem na dwór. W pokoju było bardzo zimno, ale wolałam to, niż piecyk. Jakże tęskniłam do mego mieszkanka, ciepłego, zacisznego, wolnego od grozy śmierci.

Brunker przyniósł na tacy podwieczorek, złożony z bardzo mocnej herbaty i odrobiny cienkich wilgotnych biszkoptów. Łucja wzgardziła niemi i zażądała sera, który pochłonęła żarłocznie. Oczy jej nie schodziły z ciemnego okna. Co chwila wyciągała automatycznie rękę po herbatę, którą żłopała wielkiemi łykami. A jadła jak człowiek przewidujący, że będzie to jego ostatni posiłek. I miała rację, bo rzeczywiście zanosiło się na głód. Zapasy wychodziły, śnieżyca nie ustawała, a nawet gdyby ustała, to i tak nie możnaby się odrazu dostać do miasta ze względu na zaspy. Chwilowo otrucie psa popsuło nam apetyty, ale należało się spodziewać, że natura upomni się o swoje prawa. W każdym razie zjadłam biszkopty do ostatniego okrucha.

Po herbacie Łucja zdrzemnęła się, a ja przeszłam do bawialni zaczerpnąć świeżego powietrza.

Widocznie wszyscy poszli odpocząć i przebrać się do obiadu, bo długo pokój był pusty. Ognie na kominkach paliły się przyćmionemi płomyczkami. Tu i ówdzie płonęły latarnie, pod schodami i balkonem oraz koło fortepjanu, bielejącego widmowo fornirem z kory brzozowej, czaiły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spojrzawszy na mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającemi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ściany, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej prędkości, może pod wpływem panującego w niem przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Biała postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszła w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby bryłowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce kraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękko ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzeł na mnie wielkiemi, błyszczącemi, złemi ślepiami i ziewnął, ukazując czerwone wnętrze pyszczka.

Spał dokładnie na tem samem miejscu, w którem spoczywała przedtem głowa zabitego.

Ale ciała nie było.

ROZDZIAŁ XI.

Pamiętam, że krzyknęłam i wycofałam się tyłem z pokoju, nie zamykając drzwi. Nie mogłam poprostu oderwać oczu od tego kota i poduszek. To było takie okropne, że na łóżku nie znalazłam nic oprócz kota i poduszek.

Powstał zamęt, krzyk, alarm. Zbiegli się wszyscy. Nim O'Leary uporał się z ogólną paniką, upłynęło dobre dwadzieścia minut. Nie pamiętam wyraźnie, co działo się w ciągu tych dwudziestu minut, ale to sobie przypominam, że nagle zrobiło się dziwnie cicho i niedowierzanie, zdumienie i trwoga ustąpiły miejsca spekulacjom na temat, jak się to mogło stać. Lecz samo zastanowienie niosło z sobą nową trwogę.

Usiadłam na drewnianej ławce koło kominka, żeby ugrzać zimne jak lód ręce. Jednocześnie starałam się opanować paroksyzm szalonego przerażenia. Pomimo oszołomienia zwróciłam uwagę na twarz Matil, podobną do białej, marmurowej rzeźby, i kołdrę, którą się okryła Łucja. O, dziwo kaleka wydostała się z łóżka na wózek bez mojej pomocy i teraz powiększała ogólne zamieszanie, mamrocząc coś do siebie sinemi ustami. Nikt nie chciał wierzyć w to, co się stało. O'Leary wyrzucił kota kopnięciem z pokoju Frawley'a do jadalni, ku wielkiemu niezadowoleniu zwierzęcia, zamknął drzwi i podszedł do nas w towarzystwie Lala i Barre'a. Morse wstał z krzesła i przyłączył się do nich. W pogodnych zawsze oczach O'Leary'ego migotały błyski wściekłości.

— To barbarzyństwo — rzekł cichym głosem, który werżnął się ostro w miazmat trwogi. Usiadłam prosto, poprawiłam przekrzywiony nabakier czepek i odetchnęłam głęboko.

— Łudziłem się, że jesteście zdolni przynajmniej do prymitywnej delikatności uczuć. Myślałam, że pomimo wszystko jesteście ludźmi kulturalnymi. Jedno z was jest zabójcą. Wszyscy to wiemy. Przypuszczam, że osoba — kobieta czy mężczyzna — zdolna do morderstwa, jest zdolna do wszystkiego, ale jednak ta rozmyślna, nieczuła brutalność jest dla mnie niespodzianką. Mogliście zostawić to biedne ciało w spokoju. Mogliście je przynajmniej uszanować. Oczywiście ktoś z was dopuścił się tej ohydy. Nie wiem jeszcze, w jakim celu, ale się dowiem. Dotąd liczyłem na pewne poparcie przynajmniej ze strony kilkorga z was. Wiem, że oprócz panny Matil, która mnie tu sprowadziła, nikt z was nie życzył sobie, aby prowda wyszła na jaw. Widzę, że się omyliłem. Pewnie niema większych tchórzów nad tych, których się oszczędza. Od tej chwoło wypowiadam wam wojnę. Sami jej chcecie. Zmarły nie opuścił pokoju o własnych siłach. Ktoś z was.....

(D. c. n.).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.